

Przemysł
Zwycięstwa
ZWEAP-Polna
odpowiedziały
na apel

W odpowiedzi na apel górników lubińskiego zagłębia miedziowego dla uczczenia 25 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem i powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy, 100 rocznicy urodzin Włodzimierza Iljicza Lenina oraz IX Zjazdu Związku Zawodowego Metalowców załoga Zakładów Wytwarzających Elementy Automatyki Przemysłowej „Polna” podjęła szereg cennych zobowiązań.

Zobowiązano się wykonać dodatkową produkcję na eksport do krajów kapitalistycznych o łącznej wartości 4 400 000 zł oraz zrealizować ponadplanową produkcję narzędzi na kwotę 2 000 000 zł tych.

Wartość czynów społecznych, w ramach których uporządkowany zostanie zakład pracy, zbudowane rondo i wyposażony stadion sportowy opiewa na ogólną sumę 41 000 złotych.

Na uwagę zasługuje piękny gest kobiet „Polnej”, które z okazji marcowego święta postanowiły ufundować książeczkę mieszkaniową dla jednej z sierot — wychowanka domu dziecka.

Ogólny wkład załogi „czerwonej Polnej” w obiegu całej Polny, w obiegającą cały kraj sztafeta „CZYNÓW ZWYCIĘSTWA” zamyka się kwotą 6 441 000 złotych.

(Ciąg dalszy na str. 3)

CZYTAJCIE:

Na stronie 2...
Kiedy Staś oskarża...

— „Kiedy siadam do odrabiania lekcji tato włącza radio na cały regulator. Przychodzą ojca koleżdy grać w karty, rozmawiają, nieraz każą uciekać od stołu”.

Na stronie 5
... Kapitan zakomenderował: Baon do egzekucji! Zrobiono czworobok, w którego środka stał delikwent otoczony 18 żołnierzami. Audytor odczytał wyrok (skazany za dezercję), poczem książd podał skazańcowi krzyż do pocałowania...
(W OKOPACH OBLĘZONEJ TWIERDZY)

Na stronie 6
To i owo...

Na zdjęciu: najlepsza solistka II Przeglądu Amatorskich Zespołów Artystycznych — Przemysł 14 II 1970 r. — Basia Butrym.



ŻYĆCIE
PRZEMYSKIE

Sroda
25 luty 1970 r.
Nr 8 (121) Rok IV
Cena 2 złote
Nakład 9 280 egz.

TYGODNIK SPOŁECZNY

LOK SZKOLI

Plan pracy ZP LOK na rok 1970 przewiduje szereg ciekawych szkoleń specjalistycznych i bardzo atrakcyjną działalność masową. Wiele spośród planowanych zamierzeń znajduje się już w realizacji.

Do końca roku przeprowadzonych zostanie 51 kursów powszechnej samoobrony, w których uczestniczyć będzie około 2500 osób. Planuje się też zorganizowanie 16 kursów w samochodowo-motocyklowych.

Do szczególnie atrakcyjnych form działalności przemyskiego LOK przewidzianych w programie pracy na rok bieżący należą niewątpliwie szkolenia w zakresie radiominiatur, elektrominiatur, krótkofalarstwa oraz modelarstwa lotniczego i okrętowego, a także kursy pływania, żeglarstwa (połączone ze zdobywaniem uprawnień żeglarskich i st. jachtowego) i pletwonurków (II i III klasy oraz „dla potrzeb wojska”). Szkolenie żeglarskie i pletwonurków odbywać się będzie w Przemysku i Solinie.

W ramach działalności masowej ZP LOK zaplanował: Zimowe Zawody Walterowskie, Letni Trójbój Obrony, Sztafety Wielobój Sprawnościowy, Pojedynki Strzeleckie, Masowe Zawody Strzeleckie, zdobywanie norm Młodzieżowej Odznaki Sprawności Obronnej oraz zdobywanie Turystycznej Odznaki Motorowej.

MŁODZIEŻ DO NAS SIĘ GARNIE...

Zakład zatrudniający 180 pracowników to, jak na birczańskie warunki, nie byle jaki potentat. Mowa oczywiście o Państwowym Ośrodku Maszynowym stale się rozwijającym i słusznie pretendującym do miana jednego z najlepszych w województwie. Tym razem jednak nie będziemy pisać o efektach podstawowej działalności POM-u w Birczy (informacje o tym nie raz już znajdowały miejsce na naszych łamach), lecz o zupełnie innej jego roli.

76 osób spośród załogi to członkowie PZPR; 62 — należy do Związku Młodzieży Wiejskiej; przy ośrodku kwitnie życie kulturalne wyrażające się istnieniem kilku dobrych zespołów artystycznych. Ten krótki rys świadczy o zaangażowaniu większości załogi w życie polityczne i społeczne. Można nawet zażytkować twierdzenie, że POM jest ośrodkiem aktywnego działania bardzo mocno promieniującym na okoliczne miejscowości.

A oto co mówi na ten temat dyrektor POM Leon Sikirski:
— Młodzież do nas się garnie. Możliwość zdobycia zawodu, perspektywa niezłych zarobków i dobre imię ośrodka — są bardzo mocnym magnesem. Po sta wili śmy na młodych i uczyniliśmy słuszenie. W tej chwili mamy 21 uczniów zawo-



Cisnie się na usta pytanie: jak do tego doszło? Znamy przecież przykłady, gdy w śródowniskach znacznie liczniejszych i bardziej wyrobionych pod względem działalności społecznej, trudno zgrupować taką grupę aktywną.

Odpowiedź okazuje się prosta: załoga POM rekrutuje się tylko z ludzi miejscowych, w większości tu „wyrósłych”, tu nauczonych zawodu i stale podnoszących swoje kwalifikacje. Ośrodek jest dla nich nie tylko prozaicznym miejscem pracy i źródłem zarobków (należy dodać: do b r y c h z a r o b k ó w), lecz także szansą wyżycia się, okazją zaspokojenia ambicji.

du. Zdolnym umożliwiliśmy dalsze kształcenie w szkołach średnich dla pracujących. Wielu wysyłamy na kursy specjalistyczne do Poznania, Katowic, Ursusa. Na doszkalanie zawodowe w roku ubiegłym POM wydał 68 tysięcy złotych...
W Birczy nie ma szkoły, w której można by było kontynuować naukę po ukończeniu podstawówki. My spełniamy taką rolę i tym się szyczymy.

WIZJA PRZYSZŁOŚCI I DZIEŃ DZISIEJSZY



Plany regionalne, wnioski instytucji, położenie miasta i szereg innych czynników stanowiło punkt wyjścia do opracowania perspektywicznego planu zagospodarowania przestrzennego Przemysła.

Tego rodzaju plany spełniają olbrzymią rolę w systemie gospodarki planowej, jako ogólne akty prawne, będące jednocześnie aktami specyficznymi. Prze-

chodzi się w nich bowiem od założeń i wytycznych odgórnych, do konkretnego przeznaczenia terenów na różne cele, koordynując zadania planowe w odniesieniu do przestrzeni, na której mają być zrealizowane. Przestrzeń jest tu ponadto elementem dominującym — zaś czas realizacji i tylko posilkowym, określającym jedynie w przybliżeniu okres urzeczywistnienia zamierzeń.

Tego typu planowanie zapewnia należyta proporcję wszystkich w grę wchodzących problemów, wyklucza przypadkowość i pozwala na takie zorganizowanie i uregulowanie trybu postępowania, które odpowiadałoby powadze rozstrzygniętych zagadnień.

Na naradzie, na której przedstawiono ogólny plan rozwoju naszego miasta w najbliższym piętnastoletciu, obecni byli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych z I sekretarzem KMIP PZPR Wojciechem Banią oraz przewodniczącymi Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej Eugeniuszem Buszem i Adamem Chudzi kiewiczem na czele.

A oto ważniejsze pozycje zawarte w planie perspektywicznym obejmującym okres do roku 1985.

PRZEMYSŁ. — Funkcją dominującą w perspektywicznym planie Przemysła będą sprawy przemysłu i komunikacji. Oprócz więc rozbudowy istniejących już zakładów, powstanie kilka nowych, co stworzy dodatkowo 5 300 miejsc pracy. Wzrośnie także pozycja miasta, jako wielkiego portu lądowego.

KULTURA I OSWIATA. — Zwiększy się poważnie ilość miejsc w szkołach średnich i internatach. Projektuje się budowę nowoczesnego domu kultury oraz teatru kameralnego.

ZDROWIE. — Powstanie nowa przychodnia na Zasanianiu. Wybudowany zostanie budynek, w którym znajdzie pomieszczenie stacja pogotowia ratunkowego. Przewiduje się też budowę nowej stacji sanitarno-epidemiologicznej.

KOMUNIKACJA. — W roku 1985 na 1 000 mieszkańców miasta przypadać będzie co najmniej 80 samochodów. Wzrośnie więc poważnie ruch uliczny, co spowoduje konieczność rozwiązań technicznych oraz modernizacji ulic

UWAGA MIESZKANCY BIRCZY!

W sobotę, 28 lutego br., zespół naszej redakcji odwiedzi Waszą miejscowość. W spotkaniu weźmie udział matka chrzestna M/S „PRZEMYSŁ”, sekretarz KMIP PZPR Kazimiera Hodór, która podzieli się wrażeniami z wodowania statku w Bułgarii.

PONADTO: „Zgaduj-zgadula” na tematy historii i współczesności Birczy — występ zespołu muzycznego „Bracieje” — atrakcyjne nagrody dla zwycięzców konkursu!

Przypominamy: SOBOTA, 28 LUTEGO, GODZ. 17.00, SALA KINA „POBUDKA”.

i placów, celem dostosowania ich do wzmożonego ruchu kołowego. Spodziewamy się także zwiększenia liczby turystów. W tym celu już w roku bieżącym rozpocznie się budowę mostu w Krasieczynie. W przyszłości zaś dobudowane zostanie drugie pasmo mostu wiszącego. W dalszej kolejności proponowano budowę jeszcze jednego mostu w Przemysku, co stworzyłoby w sumie cztery pasma ruchu, mogące sprostać „inwazji” pojazdów mechanicznych.

Zatroszczono się również o wygodę pieszych. W centrum miasta powstaną podziemne przejścia, które rozwiążą trudności związane z kolizjami komunikacyjnymi. Warto by jednak już teraz wprowadzić, przynajmniej na Placu na Bramie, automatyczną regulację światła.

W dziedzinie komunikacji kolejowej projektuje się likwidację dworca towarowego (który przeniesiony zostanie na Balczyce) i zamienienie go na dworzec osobowy. W jego sąsiedztwie powstać ma także dworzec PKS.

Ponieważ większość zakładów przemysłowych usytuowanych zostanie w dzielnicach wschodnich — dlatego też powstanie

tam przystanek kolejowy, który ułatwi — szczególnie pracownikom mieszkającym na Zasanianiu — dojazd do miejsca pracy.

Z innych pozycji warto wymienić wzrost budownictwa mieszkaniowego, budowę nowego budynku poczty na Zasanianiu oraz hotelu komunalnego na 250 miejsc. Zostaną również całkowicie zakończone prace gazyfikacyjne.

Jest sprawą oczywistą, że te śmiało założenia realizowane będą etapowo, a te ogólne założenia konkretyzować się będą w kolejno realizowanych planach 5-letnich i rocznych.

Zadania są niewątpliwie trudne i ogromne. W chwili jednak ich zatwierdzenia — w myśl koncepcji polskiej nauki prawa — nabiorą one moc i prawną i staną się normami obowiązującymi. Należy się więc spodziewać, że już wkrótce rozpocznie się stopniowe realizowanie wytyczonych planem zamierzeń, dzięki którym nasze miasto przybierze jeszcze piękniejszą szatę.

JAN MISZCZAK
Fot. J. Mendychowski



Dwa pokolenia



Kiedy Staś oskarża

— „Po powrocie ze szkoły zapędzają mnie do gospodarstwa, dają bydło jeść, poje, biegnę do sklepu po zakupy, pomagam ojcu rznąć sieczkę, gdy trzeba zabawić małą siostrę i tak do późna. Wieczorem zasypiam nad książką”.

(Staszek)

— „Kiedy siadam do odrabiania lekcji tato włącza radio na cały regulator. Przechodzą ojca koledy grać w karty, rozmawiają, nieraz każą, uciekać od stołu”.

(Józek)

Te i im podobne wypowiedzi uczniów VIII klasy Szkoły Podstawowej w Nehrybce nagrane anonimowo na taśmie przez kierownika szkoły odtworzono rodzicom w czasie konferencji poświęconej pracy domowej ucznia. Dzieci, pytane kilka dni wcześniej przez nauczyciela o warunki nauki w domu nie zdawały sobie sprawy z zamiarów wychowawcy, mówiły szczerze, otwarcie. Jedne narzekały na całkowity brak zainteresowania rodziców, inne wręcz przeciwnie — chwaliły matkę lub ojca za pomoc i zwalnianie z wielu obowiązków domowych na rzecz nauki.

Krytycznych wypowiedzi było jednak więcej, padały najczęściej z ust uczniów, którzy uzyskiwali w nauce mierne lub wręcz złe wyniki. „Audycja”, której spikerami byli dzieci, dała rodzicom wiele do myślenia. Reakcje były oczywiście różne: pełne oburzenia, zaprzeczające prawdziwości uczniów lub też rozsądne, często samokrytyczne, pozbawione „świętego” oburzenia na Staszków, Józków i innych.

Jak twierdzi kierownik szkoły Jerzy Wałkowiak eksperyment z magnetofonem przyniósł pozytywne wyniki. Rodzice, którzy nie doceniali potrzeby stworzenia dzieciom możliwości do nauki również w domu, inaczej spojrzeli na to zagadnienie, co po kilku miesiącach uwidoczniło się w ocenach. Były jednak również takie reakcje:

— „Mama poznała mój głos i powiedziała, żebym się nigdy więcej w życiu nie ważył mówić do mikrofonu, bo będzie ze mną marnie”. No cóż, mama tego chłopca nie zrozumiała intencji wychowawcy. Na szczęście podobnych jej nie było.

Ten ciekawy eksperyment nie jest jedyną formą pracy szkoły w Nehrybce z domem. Ostatnio odbyła się tu innego rodzaju wykładówka. Przybyłym na nią rodzicom rozdano kartki z ocenami syna lub córki, a następnie zeszyty, wypracowania klasowe z uwagami nauczyciela. Dla wielu było to pierwsze zetknięcie z zeszytem dziecka, poprzednio bowiem nie mieli nigdy na to czasu lub nie uważali tego za potrzebne. Wnioski i sposoby prawidłowego współdziałania szkoły z domem w zakresie wychowania dziecka wyciągnięto już w czasie uzupełniających, indywidualnych rozmów z wychowawcą.

Kangur — a miłość do ojczyzny

Nie rzadko z ust przedstawicieli starszego pokolenia można usłyszeć takie sentencje: — „Myszę bardziej niż dzisiejsza młodzież kochali nasz kraj. Waleczyli się o niego, przelewali krew, a oni...” Tu oczywiście następuje wyliczenie prawdziwych lub urojonych, ujemnych cech nastolatków. Czy te twierdzenia pokrywają się z rzeczywistością? Czy nasza młodzież nie jest patriotyczna, nie kocha swojej ojczyzny?

Uczniom starszych klas tejże samej szkoły rozdano kartki z dwoma pytaniami: — W jakim kraju chciałbyś mieszkać i dlaczego? Jaki kraj chciałbyś zwiedzić i dlaczego? Odpowiedzi miały być anonimowe, nauczyciel nie sugerował żadnych. Wynik tej ankiety, podpowiedzianej szkole przez mgr Piotrowicz z Powiatowego Ośrodka Metodycznego, jest zaskakujący dla wspomnianych wyżej pesymistów.

Na 39 uczniów klasy VIII, 34 odpowiedziało, że chcą mieszkać w Polsce, że nasza ojczyzna jest piękna, że ją chciałbyś poznać w pierwszej kolejności. Jeden uczeń wybrał jako kraj, w którym chciałby zamieszkać Wietnam, a uмотywował to chęcią niesienia

pomocy Wietnamczykom w ich walce ze Stanami Zjednoczonymi. Inny z ankietowanych wybrał Kanadę, gdyż „tam można się dorobić”. Prawdopodobnie z takimi opiniami styka się w domu rodzinnym.

W klasie VII ankietę wypełniło 33 uczniów, 31 wybrało Polskę, jako kraj, w którym chcą mieszkać przez całe życie jeden w

Najbardziej chciałabym mieszkać w Polsce. Tutaj się urodziłam i poczułam się do obowiązków tutejszych obywateli. Moją ojczyznę jest Polska, a ja kocham swoją ojczyznę i nigdy nie chciałabym jej opuścić. Gdybym się znalazła w obcym kraju, to bardzo tęskniłabym za Polską.

Ja chciałabym zwiedzić USA. Dlatego, że są tam kowboje, którzy wypasają stada.

Ja chciałabym mieszkać w ZSRR. Dlatego bo to jest duży kraj i rozwinięta jest wyśoka technika. Chciałabym zobaczyć statek kosmiczny jak startuje.

ZSRR, a to z uwagi na możliwość odbycia lotów kosmicznych, a drugi — nie wiadomo z jakich przyczyn — polubił Luksemburg. Odpowiedzi uczniów klasy VI były mniej dojrzałe. Przy podejmowaniu decyzji kierowano się tutaj „romantycznymi” przesłankami. Trzech chłopców wybrało USA, gdyż „żyją tam kowboje, którzy wypasają ogromne stada bydła”. Trzech — ZSRR, gdyż „są tam ogromne przestrzenie, góry, morza i można podróżować”. Znalazł się również miłośnik Australii, a raczej kangurów, na które pragnąłby zapolować. Jednak i w tej, podbitej przez „Bonanę” klasie, 18 uczniów uznało Polskę za najpiękniejszy, pełen ciekawych zabytków i pięknych okolic kraj.

Nie jest więc tak źle z patriotyzmem młodzieży. Kocha ona Polskę nie mniej niż ojcowie, a że nie musi o nią walczyć i za nią ginąć — jej szczęście i oby nigdy nie musiały.

ZB. ZIEMBOJEWSKI
Fot. J. MENDYCHOWSKI

Jak poinformowała nas Komenda MiP MO — ujęto sprawców włamania dokonanego w klubie „Metalowiec” przy ul. Mickiewicza. Okazali się nimi trzech młodocianych mieszkańcy Przemysła,

ZŁODZIEJE UJĘCI

nigdzie nie pracujący i nie uczący się. W toku dochodzenia ustalono, że oni również dokonali poprzednio włamania do kina „Olimpia” oraz wkradli się do apteki kolejowej, skąd zabrali leki będące narkotykami. Nazwiska sprawców podamy w najbliższym czasie.

Ta szybka i skuteczna akcja milicji niech będzie ostrzegą dla wszystkich, którzy próbują drogą przestępstwa zdobyć pieniądze.

OGŁOSZENIA

JANINA WOJTAN zgubiła legitymację na bilet miesięczny (pracowniczy) wydany przez MPK w Przemysłu. G-32/1.

JAN KACZMARSKI zgubił prawo jazdy na ciągnik wydane przez Wydz. Komunikacji Prez. PRN w Przemysłu. G-33/1.

EUGENIUSZ ŁUSZCZYŹYŃSKI zgubił legitymację na bilet miesięczny nr 806579 wydana przez MPK w Przemysłu. G-34/1.

Zakłady Meblarskie Przemysłu Terenowego w PRZEMYSŁU, ul. Słowackiego

poszukują:

na terenie miasta i powiatu przemyskiego oraz sąsiednich powiatów, wykonawców różnych wyrobów drzewnych systemem nakładczym (chałupników).

Wykonanie robót może odbywać się z materiału własnego lub powierzzonego.

Zakłady mogą udzielić pomocy w zorganizowaniu i wyposażeniu warsztatów.

Zainteresowane osoby mogą uzyskać szczegółowe informacje w dziale technicznym przedsiębiorstwa listownie lub telefonicznie (tel. 28-15, 28-16) codziennie w godz. od 7 do 15.

SPORT ● SPORT ● SPORT

ZWYCIĘSTWO STRZELCÓW RADZIECKICH

W niedzielę, w przemyskiej hali sportowej, zakończyły się zawody o puchar Europy w strzelaniu z broni wiatrówkowej. Zwycięzcami zostali reprezentanci Związku Radzieckiego przed Rumunią i Polską I. Strzelcy radzieccy osiągnęli potrojny sukces zdobywając trzy główne nagrody (za I miejsce w klasyfikacji zespołowej mężczyzn i kobiet oraz w punktacji łącznej).

Najlepsze wyniki zawodników polskich: Karabinek: seniorzy — 6. Pedziś 371 pkt.; seniorki — 5. Stawowska-Cichowicz 353 pkt.; juniorzy — Brociek 362 pkt.

Pistolet: seniorzy — 2. Hodkiewicz 378 pkt., seniorki — 4. Bekiesińska — 364 pkt.

Klasyfikacja drużynowa — Kobiety (III) — 1071 pkt., Mężczyźni (III) — 1467 pkt.

Ostateczna punktacja: Polska I — III miejsce — 2 538 punktów.

Ze sportu szkolnego

W rozgrywkach rejonowych o wejście do szkolnej ligi wojewódzkiej 4 przemyskie zespoły zajęły pierwsze miejsca: w siatkówce — szkoła nr 9 (dziewczeta), szkoła nr 13 (chłopcy) oraz w koszykówce — szkoła nr 5 (dziewczeta) i szkoła nr 11 (chłopcy). W grupie rozgrywkowej startowały drużyny z powiatów: jarosławskiego, lubaczowskiego, przemyskiego i przeworskiego.

Z historii strzelectwa sportowego w Polsce

Dwie poważne imprezy strzeleckie — Mistrzostwa Polski i Grand Prix Europy w strzelaniu z broni pneumatycznej — jakie odbyły się w Przemysłu, zbliżyły się nieomal do jubileuszu 50-lecia istnienia Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego. Jubileusz ten wyraźnie potwierdza opinie, że strzelectwo posiada w naszym kraju bogatą tradycję. Niedłokrotnie już — w na poważniejszych imprezach tej dyscypliny sportu — polscy zawodnicy stawali na najwyższym podium.

Już w roku 1924, który był rokiem debiutu naszych strzelców na igrzyskach olimpijskich odbywających się w Paryżu, por. Borzemski zajął indywidualnie 9 miejsce, zaś drużyna polska uplasowała się na 3 pozycji.

W roku 1931 Polska była już organizatorem mistrzostw świata, które przyniosły nam dwa złote medale, a zdobywcami ich byli Andrzej Matyszak w strzelaniu z karabinu wojskowego oraz Józef Kiszczurno w strzelaniu do rzutków. W kilka lat później, na igrzyskach olimpijskich w Berlinie, Władysław Karaś zdobył pierwszy medal olimpijski w konkurencjach strzeleckich zajmując trzecie miejsce.

Po II wojnie światowej, mimo dotkliwych strat poniesionych przez kluby strzeleckie (okupant zdewastował bowiem strzelnice, rozgrabił mienie klubów), dyscyplina ta poczęła się odradzać i przez wś swój największy rozkwit, czego dowodem było wiele sukcesów na arenie międzynarodowej. Na pierwszych mistrzostwach Europy w Bukareszcie (1955 r.) w strzelaniu do rzutków Polacy zdobyli zespołowo brązowy medal, a w rok później — Adam Smeleżyński na olimpiadzie w Melbourne zdobył srebrny medal w strzelaniu strutowym.

W tym czasie sportem strzeleckim żywo interesowała się już młodzież, a polscy juniorzy zdobyli w 1961 r. na mistrzostwach Europy w Budapeszcie złoty medal w strzelaniu z karabinu małokalibrowego w postawie leżącej. Następne lata to pasmo wielkich sukcesów polskich strzelców. Wystarczy tu wymienić zdobycie 1 złotego i 3 brązowych medali na mistrzostwach Europy w Bukareszcie w roku 1965 oraz największe chyba osiągnięcie — uzyskanie trzeciego miejsca w klasyfikacji zespołowej (po ZSRR i USA) na mistrzostwach świata w Wiesbaden (1966 r.), kiedy to polska ekipa powróciła z dorobkiem 9 medali (2 złote, 3 srebrne i 4 brązowe).

Rok 1968 jest doskonale znany wszystkim miłośnikom sportu. Po niesłychanie emocjonującej walce, Józef Zapędzki zdobywa w Meksyku złoty medal olimpijski — będący jakby ukoronowaniem wielkiego rozwoju strzelectwa sportowego w Polsce. Wymienione tu sukcesy polskich sportowców są przeglądem pozbitym i fragmentarycznym, odnotowującym jedynie największe osiągnięcia. Nie przypadkowo więc wybrano Polskę na organizatora tegorocznych zawodów o Grand Prix Europy — a tym przyjemniejszy jest dla nas fakt, że miejscem tej poważnej imprezy był właśnie Przemysł.

jm



Wojciech Bańa — I sekretarz KMIP PZPR gratuluje olimpijczykowi JOZEFOWI ZAPĘDZKIEMU zwycięstwa w Mistrzostwach Polski w Strzelaniu z Broni Wiatrówkowej.
Fot. J. MENDYCHOWSKI

PRZEMYSŁ 20.22.11.1970

GRAND PRIX EUROPY W STRZELANIU Z BRONI WIATRÓWKOWEJ



Z PRZEWODNIKIEM W RĘKU

WYCIECZKA ŚLADEM LENINA

spacerującego mężczyzny zapytaniem: — Przepraszam bardzo, zdaje się czeka pan na kogoś? Czy nie przypadkiem pan Bagocki?

Po chwili szli już razem Plantami ku Barbakanowi i Bramie Floriańskiej, którą skręcił w ulicę o tej samej nazwie. Na narożniku ul. Floriańskiej i Tomasza mieściła się studencka restauracja „Zdrowie”. Obiad tutaj był tani, wegetariański, co zdecydowało o wyborze. Później odebrali rzeczy z przechowalni i ruszyli do hotelu.

Przy ul. Zwierzynieckiej 6, w czynszowej kamienicy mieścił się hotel „Victoria”, w którym zatrzymali się tego popołudnia. Zachowana notatka w krakowskim „Czasie” donosi, że tutaj „tuż przy plantacjach, gdzie pokoje są z elektrycznym oświetleniem, a cały hotel podług nowoczesnych wymogów odrestaurowany, z cukiernią i restauracją na miejscu, zamieszkali m. in. Włodzimierz Uljanow i jego żona z Paryża...”. Mieli się tu zatrzymać przez pierwsze dni pobytu, aż do 2 lipca 1912 roku.

15 lipca 1912 roku Lenin, jak każdy cudzoziemiec, został przesłuchany w dzielnicowym komisariacie. Na protokole jego zeznań komisarz policji umieścił adnotację o zarządzeniu „ogrodnej inwigilacji”, która nie przyniosła żadnych wniosków.

W kilka tygodni później, w sierpniu 1912 r., Lenin i Krupka odbywają pierwszą wycieczkę na Podhale. Do Makowa jadą na rowerach, choć odległość jest spora, stąd pieszo udają się na Babią Górę. W księdze schroniska Lenin wpisał wtedy swoje nazwisko.

W lecie 1912 roku, w początkowym okresie pobytu Lenina i N. Krupskiej w Galicji, mieli jeszcze więcej czasu na odpoczynek i spacer. Do Lasu Wojskiego jeździli na rowerach, kapali się w Wiśle, ulubionym miejscem przechadzek były Błonia, park Jordana, kopiec Kościuszki.

2 września 1912 roku przenoszą się do drugiego mieszkania krakowskiego. Przy ulicy Lubomirskiego 47 (obecnie Frycza Modrzewskiego 49 i 51) dwupokojowe mieszkanie, wynajęte u Ludwika Torbe Schnitzerowej, miało stać się miejscem wielu ważnych narad, spotkań i konferencji.

18 kwietnia 1913 r. Lenin po raz pierwszy w Krakowie decyduje się na występ publiczny. Odczyt pt. „Ruch robotniczy w Rosji, a socjaldemokracja”, wygłoszony został w lokalu Uniwersytetu Ludowego przy ul. Szewskiej 16 do zebranych na sali kilkuset osób.

7 maja Uljanowowie przybyli do Białego Dunajca na przeszło 5 miesięcy. Od tej chwili dom Teresy Skupień stał się centralą pracy rewolucyjnej. Tutaj odbyła się narada KC

SDPRR w dniach 6—14 października 1913 r., zwana „letnia”, na której postanowiono zwołać Zjazd partii latem 1914 roku w Krakowie lub Poroninie (do Zjazdu nie doszło wskutek wybuchu wojny). Na poronńskiej poczcie Lenin codziennie nadawał i odbierał rozległą korespondencję.

Jesienią wrócili do Krakowa. Drugi pobyt w tym mieście pamiętny jest zwłaszcza kolejnym odczytem Lenina, w stowarzyszeniu młodzieży akademickiej „Spójnia”. Na domu, w którym Włodzimierz Lenin dyskutował ze swymi słuchaczami przez kilka kolejnych wieczorów na temat socjaldemokracji rosyjskiej i kwestii narodowej, przy ul. Krzyża 7, na wiosnę wmurowana zostanie tabliczka pamiątkowa.

7 maja 1914 roku nastąpił ponowny wyjazd Lenina na letni pobyt pod Tatrami. Zamieszkał w tym samym domu co poprzednio, na pograniczu Białego Dunajca i Poronina. Pracował intensywnie, odpoczywał, odbywając piesze wędrówki po górach, spacerując po okolicy. Czy był w Zakopanem? Najprawdopodobniej, w gościnie u Dłuskiego. Górale pamiętają, które szlaki tatrzańskie przemierzał: Zawrat, Pięć Stawów, Morskie Oko, Czarny Staw, a także okolice Poronina.

Wybuch I wojny światowej skomplikował sytuację i stał się bezpośrednią przyczyną przerwania pobytu Lenina na ziemi polskiej. Aresztowany 8 sierpnia 1914 r., znalazł się w więzieniu nowotarskim w celi nr 5. Uwolniony po 11 dniach w wyniku usilnych interwencji, zdecydował się na szybki wyjazd. Jedną noc w Krakowie spędził jeszcze przy ul. Rakowickiej 3. 30 sierpnia pociąg jadący z Krakowa przez Wiedeń do Szwajcarii zakończył polski fragment życiorysu Włodzimierza Lenina.

ZOFIA LEWARTOWSKA

Pracownia Wycieczkowa

(Ciąg dalszy ze str. 1)

3 MLN ZŁOTYCH DODATKOWEJ PRODUKCJI

Na apel górników odpowiedziała również załoga Zakładów Płyt Pilśniowych. Łączna wartość podjętych zobowiązań produkcyjnych przez poszczególne wydziały wyniosła ponad 3 mln złotych. Dotyczą one głównie obniżenia kosztów własnych, zwiększenia wydajności pracy, lepszej organizacji produkcji, remontów.

W nowym numerze „Profilów” sylwetka Jana Raka z Husowa

„Pisz, pismaku, jak siekiera: Raz być musi prawda szczerą!”

To była dewiza życiowa Jana Raka, ludowego poety i rzeźbiarza. Tę fascynującą postać ukazują plastycznie dwa szkice zamieszczone w dziale twórczości — Eugeni Czado „Śladami Jana Raka” i Barbary Tondos „Pisarz ludowy i rzeźbiarz”. Prezentacji dopełniają dwa wiersze Raka, fotografie jego rzeźb oraz imaginacyjny portret artysty wykonany przez Franciszka Praczka.

Świat Jana Raka zamykał się w granicach rodzinnej wsi, ale jego wyobraźnia wybiegała znacznie dalej:

„W pewnym momencie życia — pisze Eugenia Czado — dostrzegł siebie dłużej zatrzymującego wzrok i słuch na dziwach niskiej izby i świata zaglądnącego przez małe okno. Kształty i barwy rzeczy widzianych nabierały większej wyrazistości w codziennych rozmowach z rodzicami i domownikami.

Zjawiali się ponadto w wyobraźni inne rzeczy, których nie widział na własne oczy. A i te postrzegane na wędrownkach po wsi pozostawiały w psychice swe odbicia. Wracając do nich z upodobaniem, bo gdy dłużej na nich zatrzymywał uwagę, obrazy rzeczy widzianych bogaciły się w swe treści i formy, że tylko wzięte do ręki bryły ugniecionej przez matkę gliny, którą lepila palenisko w izbie i zrobić w niej to, co jest w myśli”.

Z WOKANDY

NIUCZCIWY PRACOWNIK

Marian Rokita był pracownikiem Zakładów Mięśnych w Przemyślu. Stąd zabrał w celu przywłaszczenia 45 sztuk konserw mięsnych oraz 20 kg kiełbasy o łącznej wartości 2 226 zł.

Wyrokiem sądu skazany został na 1 rok pozbawienia wolności oraz 3 tys. zł grzywny.

Z ZAKŁADU POPRAWCZEGO DO WIĘZIENIA

Czesław Owarzany (ur. w 1951 r.) przebywał w zakładzie poprawczym w Przemyślu-Lipowicy. Nawet tu jednak nie potrafił zmobilizować się do zmiany swego postępowania. Kilkakrotnie dopuścił się czynów chuligańskich, bił swych kolegów i zmuszał do czynów nierządnych.

Czesław Owarzany „zamienił” zakład poprawczy na więzienie. Sąd skazał go bowiem na dwa lata pozbawienia wolności.

CHULIGAN — RECYDYWISTA

Ryszard Pawłowski, będąc już karany za czyn chuligański, dopuścił się 28 sierpnia 1969 roku przestępstwa tego samego rodzaju. Będąc pod wpływem alkoholu — bez żadnej przyczyny — pobił J. P., w wyniku czego uszkodzony doznał złamania kości nosowej z przemieszczeniem.

Sąd surowo potraktował chuligana-recydywistę, skazując go na karę 3 lat pozbawienia wolności. Ponadto — w myśl przepisów nowego kodeksu karnego — orzeczono w stosunku do skazanego dozór ochronny.

CHLEB Z „JEDYNKI”

O 6 ton pieczywa wzrosła moc produkcyjna piekarni PSS nr 1 dzięki uruchomieniu nowego, całkowicie zmechanizowanego pieca. Skończyły się więc wreszcie kłopoty z kupnem chleba. Za ilością winny teraz pójść starania zmierzające do poprawy jakości. Istnieją bowiem możliwości ku temu, ażebyśmy przestali zazdrościć smacznego chleba mieszkańcom Dębicy, Rzeszowa czy Birczy.

Nowy piec obsługuje 7-osobowy zespół pracowników, w składzie: Roman Stawarz, Jan Konopka, Stanisław Trójniak, Aleksandra Łaba, Józef Salamaj, Maria Jarosińska, Władysław Harasymowicz.



Wyciąganie świeżego chleba.



Uruchomienie pieca była dla PSS świętem. Na tę uroczystość zaproszono preesa, wicepreta i sekretarzem KMIP Wojciechem Banią i przewodniczącym Prezydium MRN Eugeniuszem Buszem.

Fot. TZ

POLSKI KOMITET POMOCY SPOŁECZNEJ

Czekamy na twoją „pomocną dłoń”

W listopadzie 1968 r. na łamach naszego tygodnika opublikowany został obszerny artykuł traktujący o problemach utrudniających pracę przemyskiego oddziału PKPS. Apelowaliśmy wówczas do społeczeństwa o większe zrozumienie dla humanitarnej akcji „pomocnej dłoni” na co dzień, nie zaś wyłącznie w okresie klęsk żywiołowych, prosiliśmy również o szczerą wypowiedź opiekunów społecznych. O ile dobrze pamiętam listów otrzymaliśmy niewiele, a i sytuacja w PKPS-ie nie uległa jakiejś radykalnej poprawie.

Nadal są kłopoty i tzw. członkowie wspierający uczynni, nie szczędzący ofiarności, większość jest jednak takich, których nie można nawet posądzić o altruizm. Bardzo dobrze pracują kółka przy związku rencistów przy PKP oraz kilka kół blokowych. I tak np. kółko prowadzone przez p. Wierzytę, a skupiające mieszkańców ulic 1 Maja, Smolki i Słowackiego zebrało w roku ubiegłym odzież o łącznej wartości ok. 11 tys. złotych oraz 2

tysiące zł w gotówce. Na pochwałę zasługują również działalność kółka p. Jurczakowej.

Wszystko zależy oczywiście od podejścia do sprawy. Nie ma bowiem rzeczy niemożliwych, tym bardziej, że nikt nie stawia wygórowanych wymagań. Apel o włączenie się do akcji padł na korzystny grunt w birczańskim Państwowym Ośrodku Maszynowym, który wpłacił na konto PKPS 1500 zł.

Nasze spółdzielnie i zakłady pracy — z wyjątkiem spółdzielczości inwalidzkiej, Spni „Przyszłość” i Spółdzielczych Zakładów Konfekcyjno - Odzieżowych — z maniackim uporem odżegnują się od członkostwa zbiorowego, które wymaga od nich ofiary w wysokości 500 (pieciuset) zł w skali rocznej!

Nie najłatwiej sytuacja wygląda w terenie, jakkolwiek korzystających z pomocy PKPS nie brakuje. Jedynie GRN we Fredropolu zawsze w 100 proc. wykonuje swoje obowiązki, w tym względzie. Zastęga to niewątpliwą p. Józefa Madery, któ

ry w r. 1968 wyróżniony został srebrną odznaką działacza Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

Akcja pod nazwą „POMOCNA DŁOŃ” trwa przez cały rok!

st.

Z kolegium k. a.

2500 zł GRZYWNY

Za wywołanie ordynarnej awantury, zakłócenie spokoju publicznego i inne czuli-gańskie czynności popełnione pod wpływem alkoholu, kolegium karno - administracyjne Prez. PRN ukarało Zenonę Mikitkę s. Piotra, urodz. w r. 1938, zam. w Medyce — grzywną w wysokości 2500 zł. Jako karę dodatkową zastosowano opublikowanie treści orzeczenia w prasie.



Polak S. Gayczak po ogłoszeniu mobilizacji i wybuchu I wojny światowej obejmuje w stopniu podporucznika dowództwo nad IV kompanią II pułku piechoty, grupy generała Nickla. Bierze udział w ofensywie wojsk austro-węgierskich w Galicji. Po niepowodzeniach na froncie i kontrofensywie wojsk rosyjskich II pułk piechoty wchodzi w skład załogi twierdzy Przemysł. S. Gayczak był uczestnikiem obrony Przemysła w czasie pierwszego i drugiego oblężenia. Ciekawe przeżycia z tego okresu zapisywał skrupulatnie w pamiętniku, który zachował się do dnia dzisiejszego w jego rodzinie i został udostępniony Janowi Rożańskiemu do opracowania. Relacje dowódcy IV kompanii są bardzo obszerne i obejmują wspomnienia autora z frontu i niewoli. Z uwagi na objętość tygodnika i zainteresowania czytelników publikujemy tylko fragmenty dotyczące walk o nasze miasto. Gwarantujemy interesującą lekturę, opartą na autentycznych wydarzeniach!

I OBLEŻENIE I ODWRÓT ROSJAN

13 października

Dzisiaj w kasynie wojskowym widziałem 12 generatów w doskonałych humorach. Widocznie sprawy nasze idą dobrze. W piątek (16 X) ma przybyć do Przemysła następca tronu, zamieszka w pałacu biskupim.

17 października

Rosjanie ciągle jeszcze siedzą pod Przemysłem okopawszy się w Medyce. Rano okropna strzelanina zdaje się z fortów. Przez miasto przechodzą ogromne ilości wojska pułk za pułkiem. Nocą siedzi 11 korpus.

19 października

Rano ćwiczenia w polu przy Drodze Sanocekiej. Słychać ogromną strzelaninę na północ od Przemysła. Czyżby ponowny atak Rosjan. Po południu odbył się pogrzeb 2 pułkowników — komendantów brygad, którzy zginęli od jego samego szrapnelu w czasie przelądu terenu. Rannych zaczyna wywozić z Przemysła do Sanoka.

22 października

*Wiadomość z pola bitwy nie są korzystne. Strzelanina trwa bez końca. Prowadzą tu i ówdzie trochę jeńców, ale co to wszystko znaczy! Moskale ustępują krok w jednym miejscu a posuwają się na 2 kroki w innym. Powiadają ludzie, że w Lwowie spokój, że drożyzny nie ma, bo otworzono drogę na Odessę. Kurs rubla — 3 K 33 c.

25 października — niedziela

Dzisiaj ma przyjść pierwszy pociąg ze Sanoka.

27 października

Wczoraj zastrzelono 7 żołnierzy za rozmysłne pokaleczenie się i odstrzeżenie sobie małego palca. 5000 rannych odstawiono do Sanoka. Nikt ruszyć się nie może, bo zaraz go zabiją.

30 października

40 lat mija od moich urodzin. O powrocie do Lwowa mowy nie ma. (Autor zostawił tam swoją rodzinę przyp. red.). Z pola walki nie ma żadnych wiadomości. Cisza dokoła. Generał Nickel znowu odwołał zapowiedzianą po raz drugi wizytację z powodu deszczu — cóż za pajac!

31 października

Dzisiaj o godz. 4-tej przyjeżdża następca tronu do Przemysła. Słychać, że Moskale przebili pod Iwanogrodem naszą linię. Co to znaczy?

2 listopada — niedziela

Rozchodzą się wieści, że XI korpus cofa się. Arcyksiążę podobno odjechał. Czyżby to był odwrót?

PRZED DRUGIM OBLEŻENIEM

4 listopada

Jak grom z jasnego nieba spada na nas wiadomość, że armia nasza znowu się cofa. W mieście nowa ewakuacja. Wypędzają ludzi jak bydło. Byłem na stacji, ale widząc jak małe dzieci pędono do wagonów, rozbieżałem się, przypomniały mi się moje kochane dzieci. Okazuje się, że Niemcy są pobici i cofnęli się aż do Łodzi, my zaś cofamy się, aby Berlin bronić. Biedny narodził, biedna Galicja! Pozostaną zgliszczą, ruina, niedziela i głód. A to wszystko dla Niemców! Drugie oblężenie będzie na pewno, na to już nie ma rady. Zdałem mi się, że teraz my wszyscy zginiemy, bo drugiego oblężenia Przemysł nie wytrzyma.

5 listopada

Odwrót piechoty i artylerii w zupełnym porządku. Miasto jakby wymarło. Tu i ówdzie jakiś człowiek. Wszystkie sklepy zamknięte. Byłem na Bakończykach, wzdłuż kolei tyśiące worków mąki, owsa itd. itd. Widocznie zaprowiantowano twierdzę. Przyszła amunicja, a zatem drugie oblężenie może się zacząć.

II OBLEŻENIE

6 listopada

Ruch wojska ustał. Twierdza zdaje się otoczona.

8 listopada — niedziela

Po południu byłem na Zamku. Cudny stamtąd widok, od czasu do czasu słychać strzał z werku. W samym zamku są jeńcy rosyjscy, niewiele ich ale są.

18 listopada

Byłem świadkiem egzekucji. Kap. Gillis był komendantem, nasz batalion dostarczył żołnierzy. Uczucie było przykre ale trudne. O godz. 3-ciej wyprowadzono z celi młodego chłopaka mającego 23 lata nazwiskiem Józef Medeck, poczym wolnym krokiem posuwał się kondukt od sądu garnizonowego przez drewniany most na Winną Górę. Skazaniec miał ręce związane z tyłu, był blady, szedł jednak przez cały czas sam, spokojnie, rzucając tyłek od czasu do czasu błędny wzrok. Ubrany był w stare ubranie cywilne w tarte, jakby z robotnika. Ta droga trwająca niemal pół godziny, była dla nas straszna. Co też ten biedny człowiek sobie myślał? I dlaczego szedł spokojnie na śmierć? Dlaczego nie płakał, nie krzychał? Obok niego szedł ksiądz ze stulą — jak na pogrzebie.

Doszlismy do pierwszej serpentyny i tu wskazał audytor (sędzia wojskowy) miejsce — rażne zagłębienie na pochyłym stoku góry. Kapitan zakomenderował: Baon do egzekucji! Zrobiono czworobok, w którego środku stał delikwent otoczony 18 żołnierzami. Audytor odczytał wyrok (skazany za dezercję), poczym ksiądz podał skazańcowi krzyż do pocałowania. Biedne żołniersko aż wpiło usta w Pana Jezusa, potem ucałował księdza w rękę. Jeden z żołnierzy zawiązał mu brudną szmatką oczy. Równocześnie tylna część czworoboku rozstąpiła się, kapitan stanął z boku i podniósł szablę do góry, z przedniego zaś boku wyłapał całkiem po cichu 4 żołnierzy, z których dwóch niemal przyłożyło lufy do głowy, dwóch zaś do piersi. Ktoś krzyknął: „nierozwinię kłękając, on przykleknął na jedno kolano i wtem zabrzmiła komenda „Feuer“ (ognia). Zastrzelony nawet nie drgnął. Przewrócono go na bardzo zeszpeconą twarz, bo głowa była niemal roztrzaskana i zdjęto kajdany. Lekarz skonstatował śmierć, a ksiądz przemówił do zebranych. Kapitan zakomenderował: Do modlitwy! Zmówiono pacierz. Nowa komenda: Kompania maszerować! Wtem zbliżył się oberleutnant Tyro i powiada: „n „nieboszczyk“ żyje. Zrobił nam się strasznie. Idiota lekarz nie zbadał dokładnie. Zawołano jednego żołnierza z szeregu i kazano mu jeszcze raz strzelić w głowę całkiem z bliska. Gdy się to stało włożono trupa do trumny i wywieziono na cmentarz.

21 listopada

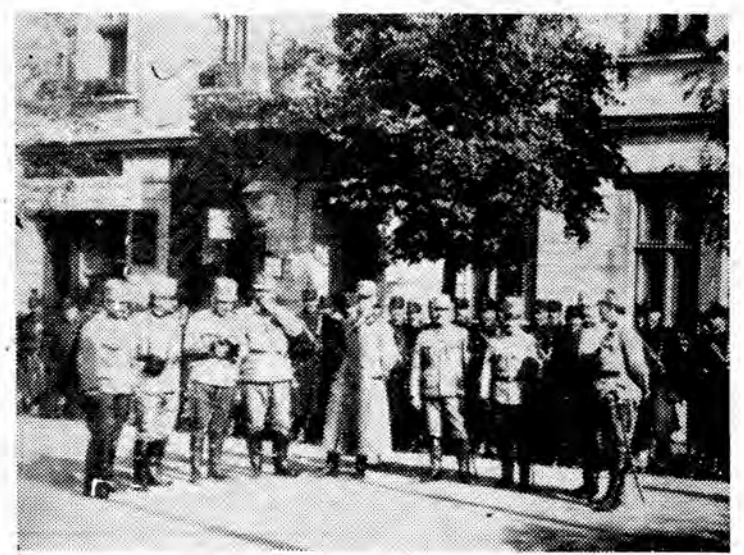
Mróz trwa dalej! Ctrzymałem nową koszulę z grubego płótna. Kuzmanek został generałem piechoty. Mówią po mieście, że Kraków był przez 2 dni oblegany, że jednak obecnie Moskale są w odwrocie, że Berewitz z nową armią liczącą 400 000 żołnierzy stoi pod Nowym Sączem. W czasie wczorajszego ataku miano wziąć do niewoli całą naszą kompanię, tymczasem w ciągu dnia dowódca się powoli z powrotem, brakuje 30 ludzi.

28 listopada

Rosjanie atakują Żurawicę. Słychać silne salwy armatnie. Huk jest tak okropny, że aż szyby brzęczą. Atak odparto z dobrym skutkiem. W stolówce widziałem jednego ochotnika (z 3 baonu), który ma za kilka dni pójść jako wywiadowca do Lwowa. Prosiłem go by odwiedził i poinformował żonę, że żyje. Czy mu się to uda?

1 grudnia

W południe zjawiły się 4 aeroplany nad miastem, rzuciły 8 bomb, dwie spadły obok brygady przy ul. Dworskiej 46. Około godziny 3-ciej (p. pol.) znowu się zjawiły, zaczęły



S. Gayczak w towarzystwie austriackich oficerów.

z podwórza strzelać. Za płatym strzałem zdawało się nam, że jeden spadł. Uciecha ogromna. Tymczasem było to złudzenie. Strzelanina w całym mieście ogromna. Poszedłem obejrzeć miejsce gdzie spadły bomby. Spustoszenie stosunkowo niewielkie, jedynie szyby w 4 kamienicach wyleciały.

2 grudnia

Msza uroczysta z powodu urodzin Cesarza. Aeroplany znowu się poja-

wiły i rzuciły 4 bomby oraz pisma ulotne

7 grudnia

Otrzymałem nową bluzę i spodnie. Byłem świadkiem nowej egzekucji. Skazaniec idąc na śmierć płakał, ale nie bardzo. Nie mogę pojąć, jakie nerwy mają ci ludzie. Idzie to dobrowolnie, nie związany, nie krzyczy, nie płacze, a przecież idzie na śmierć. W południe znowu aeroplany nieprzyjacielskie strazyły miasto.

Tadeusz Piekto

KOBIETA W CZERNI

Romanowi Lisowi

Pytał poeta (odpuszczam mu winy): „czemu ty ciągle za słowem ukryta“; subtelnie wierszem pragnął bowiem witać tę inną, dla niej także chciał być inny.

Kobieta w czerni rąbie suche drzewo, Zieleni podwórka, błękit, kury obok. Kobieta w czerni skryta za siekierą, tak zwarta w sobie, jak przed burzą obłok.

Rzeczą poety — nieci: mu słońce świeci — jest cenić piękno, wyszukana mowa, pouczają starców, bawić młodzież, dzieci.

Rzeczą poety — dobyć mięso z sierści, wejść w kanał, co odory śle morowe, cierpliwie plonąć i nie bać się śmierci.

Być we zwyczajnym i dostrzegać nowe, nim w rzecz obrośnie i stanie za słowem.

1969



WYROK

RYS: JOZEF KALINOWSKI
TEKST: ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI



34. I znowu wyrok śmierci! Kiedy zostanie wykonany? Gdzie? Przez kogo? Te pytania nurtowały Dębosza bezustannie. W każdej chwili mógł spodziewać się kuli. Największa nawet czujność nie mogła zapewnić mu pełnego bezpieczeństwa. Dębosz zaczął nosić pistolet za pasem, a nie w kaburze. Stąd mógł szybciej go wyciągnąć i użyć w razie potrzeby w obronie.



35. W kilka dni po wywieszeniu wyroku śmierci Dębosz jechał rowerem w kierunku posterunku, nagle z mijanej restauracji wybiegł na ulicę młody mężczyzna. Milicjant natychmiast zrozumiał jego zamiary. Na ulicę było za późno. Dębosz skręcił kierownicę i z całym rozpędem wpadł na przeciwnika. Upadli obydwoj. Teraz wszystko zależa-



ło od tego, kto będzie szybszy. 36. Dębosz wyrwał pistolet zza pasa. Chciał strzelić, lecz opanował się. Powalony miał nie więcej, jak osiemnaście lat. Doprowadzony na posterunek zeznał: — „Dostałem rozkaz od „Tarzana“ by pana zastrzelić. Gdybym tego nie uczynił mnie czekałaby śmierć“.

Chłopak był młody, otumaniony reakcyjną propagandą, lecz o wypuszczeniu na wolność nie mogło być oczywiście mowy — musiał odpokutować swą winę.

37. Przyszedł listopad. Padł pierwszy śnieg zmieszany z deszczem. Zimno i wilgoć przenikały przez drelichowy mundur, a tymczasem pociąg do Rozwadowa się spóźniał. Przed godziną skończyła się odprawa w Komendzie Powia-



towej MO w Tarnobrzegu. Dębosz wracał na posterunek. W tłumie podróżnych czekających na stacji poznał znajomego rolnika ze Zbydniowa. Przywitani się.

38. Gawędzili o różnych sprawach. Zajeżdżał pociąg. Kiedy wsiadli do pustego nie ma przedziału, znajomy Dębosza zniżając głos wyszeptał: — Widziałem, jak na stacji obserwowało was dwóch

Kiedyś głośno było powiedzenie: „W Birczy bida skwirczy”, uzasadnienie którego stanowiła, niska stopa życiowa mieszkańców tej wsi, zdewastowanej w okrutny sposób zarówno przez wojnę, jak i przez grasujące potem bandy UPA. O Birczy zwykło się również mówić, że straszny wypalonymi murami...

Dziś żadne z przytoczonych określeń nie ma prawa bytu. Wiele śladów tamtego, tragicznego w dziejach okresu zginęło już bezpowrotnie, pozostałe zaciera się, likwidując konsekwencje zdarzeń historycznych sprzed lat dwudziestu kilku.

Dziś prezes tutejszej Gminnej Spółdzielni powie z przekasem: — MHD Art. Spożywczymi w Przemyslu zwrócił się do nas o pomoc w zaopatrzeniu w chleb. Nie i właśnie z tej Birczy, w której bida skwirczy, dostarczać będziemy codziennie około 900 kg pieczywa... Stać prezesa Mliczka na takie powiedzenie, bo ma ku temu podstawy. Wiadomo bowiem, że chleb birczański słynie daleko na okolicę i nikt z przebywających tu przejazdem nie ominie okazji, by zabrać ze sobą dobrze wypieczony, aromatyczny bochen.

Jest jeszcze jedna niezła rzecz — apetyczna, birczańska kiełbasa, której właściwości smakowe mo-

aliści zgazono te zapędy krótkim, acz dobitnym i może trochę wulgarnym stwierdzeniem: — Mięsem, to my możemy najwyżej rzuć... co w przekładzie na prosty język znaczy, iż Bircza nie ma na razie tak wielkich możliwości w tej materii.

Wprawdzie w roku ubiegłym zysk GS-u przekroczył i widać — apetyty mają tu jednak większe, a co najistotniejsze zdają so-

Obraz rolnictwa jest skomplikowany. Jak już wspomniałam — Bircza nie przoduje „w tym względzie. „Kuleje” np. sprzedaż nawozów. Chłopi wzywani na przesłuchania wyciągają z zanadru swe racje bolesne i drażliwe. — Dla dzików i innej zwierzyny nie będą nawozili, bo to jest wyrzucanie pieniędzy na wiatr na co ja nie mogę sobie pozwolić... — Co z tego, że obsieję zagony,

Przytoczone problemy, kottujące się na pozór w błędnym kole, widzi wyraźnie i wylawia z birczańskich realiów młody pracownik gromadzkiej służby rolnej, z otechnikiem w spódnicy — Teresa Siewarga. Powiadają, że Teresa ma podejście do ludzi. Chodzi, dogląda, tu coś doradzi tam wyperswadowuje. Potrafi wszczenić wiarę w potrzebę stosowania wyższych dawek NPK, w zakładanie silo-

wywodzi się z pewnością również stąd, że Teresa jest córką rolnika (jej ojciec prowadzi wzorowe gospodarstwo w Birczy Starej), wyrosła na wsi i doskonale rozumie złożoną sytuację tutejszego rolnictwa. Teresie trzeba jednak pomóc.

Nie tylko z chleba Bircza słynie. Mieszkańcy tej gromady znani są z czynów społecznych, których wartość przekroczyła 3 mln złotych. Nie szczędzą sił ni młodzi, ni starzy. Dla pożytku obu pokoleń zaczęto wznosić dom kultury. Na razie jedno ze skrzydeł birczańskiegorynku zajmują ukryte za wysokim płotem wykopy pod fundamenty, a społecznicy łamią sobie głowy, skąd wziąć materiał budowlany. — Żeby tak rozczuścić na całego naszą cegielnię, żeby robota szła pełną parą... — wzdychają głośno. Denerwiają się wszyscy nie tylko kierownik cegielni Franciszek Janowicz. Sprawa elektryfikacji tego obiektu ciągnie się niczym guma do żucia, już trzeci rok i jak dotąd rozbiła się o brak dokumentacji.

Korzystając z obecności przedstawiciela prasy (notabene: reporterzy docierają tu stosunkowo często, ale jak na gust birczan jeszcze za rzadko), wywlekają na światło dzienne potrzeby innego kalibru. Wypisują je skrupulatnie z reporterskiego notesu:

— czy nie można przy miejscowym POM otworzyć zakładu produkcyjno-usługowego opartego na surowcu drzewnym? Siły roboczej jest pod dostatkiem. Codziennie dojeżdża do Przemysła i innych ośrodków ponad 100 osób;

— chcielibyśmy mieć u siebie jakąś szkołę średnią, by w ten sposób przeciwdziałać odpływowi młodych ze wsi do miasta;

— radzi byłibyśmy, gdyby wkrótce żarówki elektryczne zaabyły również w Nowej Wsi, Rudawce, Woli Korzenieckiej, Łodzinie Górnej i w birczańskim przysiółku zwanym Kamienna Górka.

Było jeszcze kilka pomniejszych, których nie przytaczam. Rozważając zaś te, już wspomniane, doszłam do wniosku, że „w miarę jedzenia apetyt rośnie”. Objaw to zgola optymistyczny, gdy się zwąży, że birczanie nie będą siedzieć z założonymi rękami i czekać.

ALICJA BOGUSŁAWSKA

Rys. Edward Kmiecik

Fot. Jan Leśniewski

SPOJRZENIE NA BIRCZĘ



Marian Mliczek

głami obiektywnie poznać w miejscowej restauracji. Przemysł usiłował skierować pertraktacje handlowe również w tym kierunku.

bie sprawę, że to jeszcze nie szczyt ich osiągnięć gospodarczych. Za słabo rozwinięta jest sieć usługowa. Ogranicza się ona zaledwie do trzech punktów: naprawy telewizorów, szklarskiego i stolarskiego, a i tu nie ma ludzi z fachowym doświadczeniem. Najbliższa przyszłość nie przyniesie niestety jakiegokolwiek radykalnego rozwiązania, bo jakkolwiek GS zamierza budować co nieco, to wyłącznie bazę produkcyjną (pomieszczenia na maszynię, wytwórnię wód gazowanych) tudzież magazynową, a także punkt skupu i sklep w Rybotyczach, ale nie punkty usługowe jako takie. Może będą to jakieś inwestycje towarzyszące. Oby!

Po kilkunastoletnim zastoju ruszyło budownictwo. Ten nagły zryw pociągnął za sobą lawinę problemów. Bez przerwy brakuje materiałów budowlanych, GS-owskie dostawy są znikome w stosunku do zapotrzebowania.

Teren jest specyficzny. Nie celuje w wysokie plany i dostawy mięsa i produktów rolnych. Toteż każda złotówka ceniona jest tu inaczej niż gdzie indziej.

skoro i tak nie będę z nich zbierał plonów. Uczynia to dużo wcześniej dziki...

Zaprawione gorczyca głosy stwierdzają wyraźnie, że istnieje poważny konflikt na styku rolnictwa z leśnictwem. Założono rezerwat zwierzyny leśnej, nie pomyślano jednak o zabezpieczeniu chłopskich pól przed jej inwazją. Radzono zakładać pod lasem pastwiska i siał zielonki. To jednak nie na wiele się zdało — zwierzęta zapuszczają się coraz dalej, podchodzą nawet pod same domostwa. Nie ma w okolicy takiego, który przez nieustanne czuwanie (dosłownie przez całutki rok, bo dla owych żarłocznych bestii pory roku nie stanowią przeszkody), nie naraziłby na szwank swojego zdrowia.

Sprawa niszczenia zasiewów i nikłych w porównaniu do strat odszkodowań, spędza sen z oczu miejscowym rolnikom. — W roku bieżącym przybieciano odgrodzić las od pól... mówią. — Może wysokie płoty wyeliminują wreszcie te charakterystyczne dla naszego terenu plagi...

Rolnictwo ma poza tym jeszcze inny słaby punkt — wiekliwość gospodarstw znajduje się w posiadaniu ludzi starych, steranych życiem i pracą, którzy ze względu na sędziwy wiek, a w wielu przypadkach także podupadłe zdrowie — powinni odpocząć. Niestety, nie mają następców. Młodzi szukają innego chleba, wola dojeżdżać do Przemysła, odpracować swoje i mieć spokojną głowę. Na wsi nie widzą dla siebie przyszłość. — Za mała mechanizacja... powiadają

Kółko rolnicze nie dysponuje odpowiednią ilością sprzętu, w okresie żniw czy wykopków trzeba czekać w kolejce po kilka dni. Jednak nie we wrocławiu zaopatrzenia w maszyny, choć i to jest nieodzowne, upatrywać należy przyczyn niskiej agrokultury. „Pies pogrzebany” jest gdzie indziej — w wąskich, o 2-metrowej szerokości zagonkach. A zatem rzecz cała sprowadza się do KOMASACJI, o której na razie głucho.

sów i skarmianie kiszonki, w budowanie nowych obiektów inwentarskich. Ta umiejętność rozmowy



Franciszek Janowicz

W Huwnikach jest już lekarz
Długotrwałe starania Wydz. Zdrowia Prezydium PRN o sprowadzenie do Ośrodka Zdrowia w Huwnikach starego lekarza uwięzionego zostały sukcesem: 1 lutego br. placówkę tę objął „w posiadanie” chirurg Jerzy Kozicki z Poznania.
Na razie „pan doktor” wynajmuje mieszkanie u sołtysa. Wkrótce jednak lekarska siedziba — dzięki przychylności dyrektora gospodarstwa Mariana Chmiela — przeniesiona zostanie do miejscowego PGR.
Jak nas informuje kierowniczka szkoły, sprawująca już po raz drugi funkcje radnej i wiceprzewodniczącej Powiatowej Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej przy Prez. PRN — Waleria Buczkowska — mieszkańcy Huwnik niecierpliwie czekają na dokumentację, by możliwie jak najszybciej przystąpić do budowy obiektu ośrodka zdrowia z prawdziwego zdarzenia. (ab)



Teresa Siewarga

JANUSZ ROŚ

KOLOROWE MYŚLI

Prochu to nie wymyśli. Ale wymyślać umie.

*

A iluż życiowych rozbitków marzy o samotnej, bezładnej wysepce.

*

Najczęściej kopciuszki zostają tam gdzie budują swoje zamki — na lodzie.

*

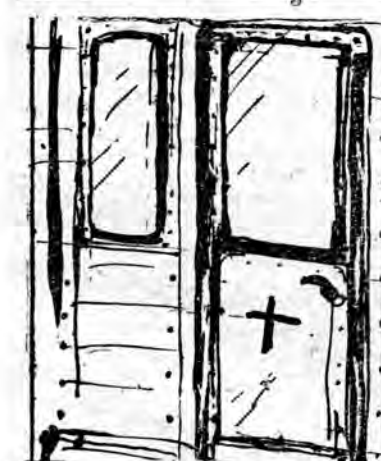
Dewiza akompaniatorów: trzeba umieć przygrywać.

*

Niebezpieczne są uczucia mieszane. Z wódką.

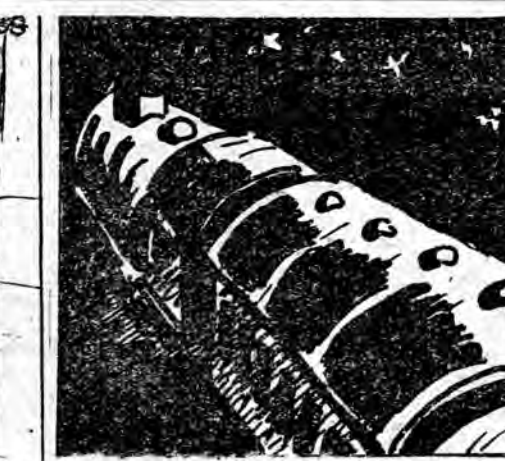
*

To by był dopiero sądny dzień, gdyby wszystko uchodziło bezkarnie.



ludzi z oddziału „Tarzana”, znam ich, pochodzą z mojej wsi. Zanim ruszył pociąg jeden z nich narysował na drzwiach wagonu kredą krzyż. Coś to musi znaczyć. Niech się pan na na baczność!

39. A może przesadzacie? — Krótką ma pan sierżancie pamięć. Zapomniał pan o wy-



roku? Nie jesteśmy z porcelany, w pociągu się nie potlujemy, czemu więc nas znaczyć?

Za oknem była noc, w wagonie panowały ciemności. — Czyżby chcieli jeszcze raz spróbować? Nieraz zdarzało się, że ludzie „Tarzana” zatrzymywali pociągi, zabierali państwowe przesyłki, rozstrze-



liwali pracowników urzędu bezpieczeństwa i milicjantów — myślał Dębosz.

40. — Co robisz? Na trasie do Rozwadowa, przed stacją Grębów, był mocno zniszczony most. Przejeżdżające przez niego pociągi musiały zwalniać bieg. Jeśli coś się stanie, to tylko tam — myślał Dębosz. A może wysiądę na



jednej z najbliższych stacji? Nie! Nie mam gdzie nocować, a na dworze zimno, nieprzyjemnie. A może to wszystko nieprawda, przywidzenie, zbieg okoliczności Jadę dalej tylko muszę uważać — postanowił.

41. Z odbezpieczonym pistoletem w kieszeni płaszcz przeszedł się po wagonie. Sta-

rał się rozróżnić sylwetki pasażerów. W sąsiednich przedziałach siedziały kobiety. Wracaly z miasta. Świadczyły o tym puste kosze na półkach. Starszy wiekiem mężczyzna drzemał pod oknem. Spośród tych ludzi nikt nie jest członkiem bandy — uniósłował Dębosz. Z ich strony nic mi nie grozi.

MUZYCZNY KRAMIK

Z PRZEMYSŁA

Grupa „Fatum” z Młodzieżowego Domu Kultury (dawne „Pieć Gwiazd”), która zdobyła I miejsce i złoty puchar na II Przeglądzie Zespołów Muzycznych, opiekował się Dariusz Michalski z Polskiej Federacji Jazzowej. A oto skład grupy: Zbigniew Pachla (git. prow.), Roman Drzymała (git. bas.), Jan Augustyn (organy), Leszek Pac (sax-tenor), Wiesław Pac (sax-all), Zenon Kulik (flet), Wojciech Tarczyński (perkusja), Tadeusz Czyżowski (vocal). Choreografia mgr Mieczysław Telesz, efekty filmowe — Jerzy Chlebek, aranżacja — Wojciech Tarczyński, opracowanie całości — Wojciech Władyczyn. Z zespołem występuje grupa baletowa (pop-balet) z MDK złożona z uczennic Liceum Ogólnokształcącego im. J. Słowackiego pod kierownictwem mgr M. Telesza.

Z KRAJU

Grupa Ryszarda Poznakowskiego otrzymała nazwę „Wiatraki”. Zadebiutował o tym niebieszcz radiowo-telewizyjny, a nazwa pochodzi od tytułu pierwszego utworu tego zespołu „Polskie wiatraki”, który zwyciężył w telewizyjnej Gieldzie Piosenki.

Niebieszko-Czarni po udanych występach za granicą wylansowali w kraju kilka udanych kompozycji. Na szczególną uwagę zasługują utwory „Andrea Doria”, „Lot na Wenus” i „Atma”. Te nowe kompozycje znajdują się na nowym long-playu tego ambientnego i zasłużonego zespołu.

W sprzedaży ukazał się nowy long-play Czesława Niemena zatytułowany „Wiersze”.

Z ŚWIATA

Mary Hopkin — doskonała 20-letnia piosenkarka angielska wylansowana przez Paula McCartneya z Beatlesów — planuje w lipcu odbyć wielkie tournée po Japonii. Ostatnia płyta wydana przez firmę Apple Records nosi tytuł „Temma Harbour”.

Dużą popularnością cieszy się w Wielkiej Brytanii płyta amerykańskiego wokalisty murzynskiego Stevie Wondera. Album wydany przez wytwórnię Tamla Motowna nosi tytuł „My cherie amour”. Stevie Wonder planuje odbyć w miesiącu maju swoje kolejne brytyjskie koncertowe tournée.

Popularny zespół brytyjski Jon Hiseman's Colosseum występuje w następującym składzie: Jon Hiseman — perkusja, Dick Heckstall Smith — sax tenor, Tony Reeves — git. bas, James Litherland — git. sol., Dave Greenslade — organy, piano, vibraton. Trzej pierwsi to byli członkowie Bluesbreakers Johna Mayalla, natomiast pozostali to muzycy z zespołu Chris Farlowe and the Thunderbirds i Geno Washington and Ram Jam Band.

- American Chart Championship (amerykańska lista najlepszych) zamieszczona w New Musical Express, sklasyfikowała najlepsze zespoły i wykonawców w 1969 r. Oto ich kolejność i punkty:
- 1) CREEDENCE CLEARWATER REVIVAL (813)
 - 2) BEATLES (768)
 - 3) TEMPTATIONS (693)
 - 4) 5-th DIMENSION (639)
 - 5) TOMMY JAMES AND SHONDELLS (624)
 - 6) BLOOD SWEAT and TEARS (595)
 - 7) ELVIS PRESLEY (593)
 - 8) THREE DOG NIGHT (590)
 - 9) DIANA ROSS and SUPREMES (503)
 - 10) MARVIN GAYE (486)

FENIKS

ZZA TEN WĄSIK

K... Alfred S., właściciel zabójczego i niezwykłe starannie pielęgnowanego wąsika, posiadał wrodzoną łatwość uwodzenia kobiet. Umiął mianowicie tak kusząco poruszać owym czarnym wąsem i prawie przy tym tak czułe słówka, że miękkie serca niewieście i padały kobiety w objęcia przystojnego uwodziciela. Ujmująca aparycja wykorzystywana była jednak przez Alfreda w sposób brzydki i przesadny, co w konsekwencji doprowadziło do tego, że będzie musiał trochę zmarnieć, bo w więzieniu to i wikt inny i powietrza tylko tyle, co na krótkich spacerkach wokół dziedzińca.

Zuzannę C. poznał w przemyskim parku, gdzie szła z koleżanką na spacer. Alfred podszedł do nich, poruszył kusząco wąsikiem i zapytał „z którego to wiewku ten śliczny zameczek pochodzi”.

Panienci historii nie znaty, ale odrzekły rzeczowo, że stare musi to być niewąska, bo i sypie się z tego porządnie i jakieś prawdziwe wykopaliska odkryto na dziedzińcu. Alfred powiedział wtedy mądrze „ho, ho”, po czym zaprosił obie panie na lampkę wina — a określił to wytwornie: „Może pojedziemy na drinka?”.

— Za kogo pan nas bierze? — powiedziała Zuzanna, bo nie znała języków obcych, ale przystojny „turysta” przypadł jej widocznie do gustu, gdyż wraz z koleżanką udały się z nim do jednej z naszych restauracji. Koleżanka spieszyła się widać ogromnie, bo po jednym „głębszym drinku” opuściła lokal, pozostawiając Zuzannę z Alfredem na „stodłkie sam na sam”.

Tak zrodziło się ogromne uczucie — szczególnym zaś afektem zapalała Zuzanna, która już następnego dnia zaprosiła Freda (tak się bowiem z obca kaźal nazywał) do domu i przedstawiła mamusi.

„Fiaty 125-P” mają u nas ogromne wzięcie. Alfred oznajmił przeto przyszłej teściowej, iż jest właścicielem tegoż luksusowego pojazdu, ponadto ma własne meble oraz prawie 50 tysięcy złotych na książeczkach

W życiu kulturalnym Przemysła wydarzeniem dużej wagi był doroczny przegląd dorobku artystycznego, amatorskich zespołów instrumentalno-wokalnych pracujących w mieście i powiecie, który odbył się 14 bm. Już po raz drugi w Przemyskim Domu Kultury.

Organizator, czyli PDK zerwał z dotychczasową tradycją i w przeciwieństwie do roku ubiegłego, dla większego obiektywizmu sądów zaprosił do udziału w jury przedstawicieli muzyki młodzieżowej z Warszawy i Krakowa: reprezentującego Polską Federację Jazzową, redaktora programów muzycznych w „Popołudniu z młodością” — Dariusza Michalskiego oraz kierownika zespołu „Wawele” — Marka Olesia. Wystąpili oni w towarzystwie dyrektora Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Przemysku — mgra Wacława Luczaka.

Muzyczne rendez-vous spotkało się z ogromnym zainteresowaniem i to nie tylko wśród nastolatków, gdyż na wypełnionej po brzegi sali widowiskowej PDK, zauważyliśmy także przejętych rodziców.

Tegoroczny przegląd zakończył się pełnym sukcesem Marka Szarferta i Barbary Butrym — solistów reprezentujących klub Zakładów Płyt Piłśniowych. Zwłaszcza młoda piosenkarka urzekła nas pięknym głosem o głębokim, melodyjnym brzmieniu, a „Poziomki” w jej interpretacji były wręcz idealne! Soliści z ZPP odnieśli w swojej kategorii bezapelacyjne zwycięstwo.

„Wiolinki” — ambitna grupa wokalna pracująca pod kierunkiem Teresy Kuczer — wniosły na estradę młodzieżową werwę i radość życia, zyskując sobie niekłamną sympatię widzów. Wapilności co do prezentowanego przez nie programu nie miało również jury, nagradzając wokalistki z Państwowego Domu Dziecka nr 2, pierwszą lokatą w grupie zespołów wokalnych.

Prawdziwą rewelacją stanęła GRUPA „FATUM” z Młodzieżowego Domu Kultury (patrz str. 6 — Muzyczny kramik), charakteryzująca się nowatorskimi poczynaniami w postaci efektów filmowo-baletowych. Jej występ pomysłany

To i owo na bitowo



„Wiolinki” wniosły na estradę młodzieżową werwę i naprawdę ładny śpiew. Walory te doceniło jury przyznając sympatycznym dziewczętom z PDD nr 2 I miejsce w grupie zespołów wokalnych.

Fot. T. Ziembolowska

został w formie widowiska. Show zsynchronizowane z dobrą muzyką wyniosło „Fatum” na piedestał, w kategorii zespołów instrumentalno-wokalnych byli bezkonkurencyjni! Grupa ta uwalowała się na I miejscu, zdobywając złoty puchar.

Współautorami sukcesu byli: mgr Mieczysław Telesz — choreografia, Jerzy Chlebek — film, Wojciech Tarczyński — aranżacja i Wojciech Władyczyn — opracowanie całości.

Miejsce drugie i srebrny puchar zdobyli „Mokowianie”, zaś miejsce trzecie i brązowy puchar przypadły w udziale społecznemu „Kolorom”.

Wyróżnienie specjalne przyznano muzykom ze Spni Inwalidów Niewidomych „Start” pod kierownictwem Zdzisława Strzepka. Ponadto wyróżnienia zdobyli: „Bracieje” (POM Bircza), „Zydrynowie” (Dubiecko), „Zielone mundury” oraz „Grochowiarki” (Szko-

ła Podstawowa w Grochowcach). Komentując przebieg przemyskiego maratonu muzycznego, red. Dariusz Michalski powiedział m. in.: — Byliśmy zaskoczeni dużą ilością dobrych zespołów, ciekawych pomysłów i kompozycji własnych...

W pełni podzielam przytoczoną opinię, mam jednak kilka uwag krytycznych pod adresem organizatora. A zatem:

— całość byłaby o wiele bardziej przyjemniejsza, gdyby przeprowadzono ją sprawniej bez zbędnych w szeregu przypadkach, przerwy, dłużyzn;

— w czasie imprezy takiej miary jak przegląd, nie wolno bagatelizować roli konferansjera; — wreszcie sprawa najistotniejsza: najwyższy to już czas, żeby PDK sprawił sobie aparaturę nagłośniawą z prawdziwego zdarzenia, bo ta, którą dysponuje daleka jest od ideału!

AI-Bo

Niedawno na łamach harcerskiego pisma „Molywy” ukazała się informacja na temat korespondencji między młodzieżą polską i radziecką. Pionierzy donoszą, że najbliższy list otrzymali od harcerzy przemyskich. Miło nam donieść, że inicjatorami nawiązania kontaktu z kolegami z Kraju Rad jest znany z dobrej roboty i pomysłowych akcji I zastęp harcerek z kl. VII szczerzej ZHP przy Szkole Podstawowej nr 2 w Przemysku. Harcerki otrzymały od pionierów masę widozków i znaczków pocztowych, wysyłając w zamian widożki wraz z obszernym opisem rodzinnego miasta. Dużo miejsca korespondenci poświęcają sprawom związanym z obchodami setnej rocznicy urodzin W.I. Lenina. Przemyskie harcerki zamierzają wykonać fotogazetkę o Kraju Rad, rezerwując na niej stały kącik dla korespondencji prowadzonej rzecz jasna w języku rosyjskim.

Ryszard Kogutkiewicz z Grochowca, Magdalena Pieniądz z Bole-

samochodowych PKO. Reszta zaś — czyli to, co mamusia przed sobą widzi — też nie jest najgorsza i łącznie z wyszczotkowanym wąsem oraz wyżej przedstawionym majątkiem stanowi dość chyba atrakcyjną całość. Tyle, że wszystko to, z wyjątkiem właściciela, znajduje się w Katowicach — ale niedługo już Zuzia zostanie jego żoną (o co mamusie gorąco prosi) i wszystko co jego, będzie też jej. Zakochał się bowiem od pierwszego wejrzenia i niczego innego, oprócz oczywiście Zuzi, nie pragnie.

Mamusia pobłogostawiła „dzieci” i urządziła zaręczynowe przyjęcie. Alfred powiedział wtedy, że nie wziął ze sobą większej gotówki (skąd mógł przypuszczać, że spotka go takie szczęście!) i dlatego prosi mamusię o pokrycie wstępnych kosztów oraz zakup złotych obrączek, a później — rzecz prosta — on wszystko z nadwyżką zwróci.

— Drobiazg, mój Alfredku — powiedziała mamusia, ale wkrótce przekonała się, że nie taki to znów drobiazg, bo „pan młody” chciał, aby wesela ich było huczne i wystawne, odpowiadające wielkości uczucia. Uczucie nielato jest jednak dokładnie wymierzyc, a już całkiem trudno przeliczyć na pieniądze. Sądząc jednak po wydatkach, była to miłośność na skalę Romea i Julii.

Zaczęły się więc przygotowania do wesela, Matka Zuzanny wręczyła Fredziowi kilka tysięcy złotych, aby kupił sobie ślubny garnitur i nie jechał na razie do Katowic, dopóki wszystkie formalności nie zostaną załatwione. Alfred powiedział bowiem, że jest na tym świecie samotny jak palec i cieszy się już, że wkrótce jego pusty pokój zapełni się szczęściem sphywającym z ukochanej Zuzanny.

Zuzannie zaś też latek już sporo stuknęło i nadszedł właściwie dla niej czas „ostatniego dzwonięcia”. Radość więc nie miała granic. Koleżanki z zazdrością spoglądały na uroczego narzeczonego, bo taki już u nas zwyczaj się przyszył, że jeśli ktoś z obcego miasta przyjedzie, to choćby kulawy był i garbaty, zawsze wzbudzi zainteresowanie większe od przystojnych nawet tu-

byłców. Przejawia się w tym być może ciekawość „wielkiego świata” albo nieuzasadniony kompleks prowincji.

W każdym bądź razie wesela było tuż tuż i Alfred pojechał do Katowic, celem przywiezienia niezbędnych w takich sprawach dokumentów osobistych. Pozyczył więc od mamusi „na koleję” jeszcze sporą sumę pieniędzy i odjechał, żegnany na dworcu gorącymi pocałunkami już zaczynającej tęsknić narzeczonej. Miał powrócić za trzy dni.

Następne spotkanie „romantycznych kochanków” odbyło się w kilka miesięcy później na... sali sądowej. Alfred S. (który nawiasem mówiąc ucale się tak nie nazywał) był dobrze znanym milicji i poszukiwanym oszustem matrymonialnym. Zuzanna — jak wynikało z aktu oskarżenia — nie była ucale jedyną ofiarą, którą skusił czarny wąsik. Poza tym Alfred S. posiadał dziecko i żonę, z którą od dłuższego już czasu nie go nie łączyło, choć powinien był przynajmniej płacić świadczenia alimentacyjne. Sam utrzymywał się z nabierania naukowych dziewcząt, a przyznać trzeba, że nabrał rutyniarskiej wręcz wprawy.

Alfreda skazano za złośliwe uchylanie się od alimentów na rzecz żony i nieletniego dziecka oraz za szereg matrymonialnych oszustw. Jednak punktem kulminacyjnym rozprawy było oświadczenie Zuzanny. Powiedziała ona mianowicie — głośno i dobitnie, by Alfred mógł dobrze usłyszeć — że za dwa tygodnie... zmienia stan cywilny. Jej wybrankę nie ma co prawda zabójczego wąsika, ale jest szlachetnym i prawdziwym człowiekiem, a to jest dla niej najważniejsze. Alfred S. zachował się jednak wtedy tak, jakby chciał powiedzieć, że gwiazdę na to, mając teraz coś znacznie ważniejszego na głowie. I to na do- brych parę latek.

JAN M.

impresy

PRZEMYSKI DOM KULTURY

25 II godz. 18 — Amatorski Klub Filmowy organizuje spotkanie połączone z projekcją filmów o Przemysłu. Zaprasza się zainteresowanych.

28 II br. wystąpią z programem pt. „Nie wierz chłopcóm” FILIPIN-KI. Blizszych informacji udziela sekretariat PDK (tel. 20-09).

MIEDZYSPOŁDZIELNIANY OSRODEK KULTURALNO - OSWIATOWY zaprezentuje w dniu 1 marca o godzinie 16.00 program poświęcony rocznicy wywołania Warszawy pn. „Gdzie na mapie świata”.

Bilety rozprowadza sekr. „MOKO”.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA — Oddział dziecięcy

25 II godz. 16.30 — „Jak zdobyć zaufanie u dziecka” — prelekcja i dyskusja dla rodziców.

27 II godz. 17.00 — „Rzeczy dziwne i ciekawe” — spotkanie dla młodzieży szkolnej w związku z konkursem ogłoszonym z okazji 25-lecia PRL.



URODZENIA:

Bogdan Wojtowicz, Jolanta Koba, Izabela Mazur, Monika Michalska, Maria Stadnicka, Jan Zawadowicz, Danuta Andruszkiewicz, Beata Sudol, Piotr Bujdasz, Adam Kowalski, Piotr Telega, Wioletta Wiśniewicz, Dorota Latosińska, Ryszard Baszak, Mirosław Jurkiewicz, Mariusz Wiątek, Krzysztof Hajduk, Jacek Smuczek, Beata Paw Artur Nowak, Dariusz Konwop, Dorota Lewczak, Barbara Błaszczak, Andrzej Cynk, Dariusz Kochanowicz, Wiesław Pawłowski, Witold Fiek, Zbigniew Nogaj.

SLUBY:

Stanisław Grzędziel — Aniela Przybylska, Stefan Basiewicz — Maria Klucznik, Janusz Szychulski — Teresa Pańczyszyn, Kazimierz Głowacki — Emilia Izyk.

ZGONY:

Helena Pernal lat 62, Wiktoria Wanie lat 51, Jan Bednarczyk lat 80, Julia Guzy lat 49, Katarzyna Wojtuściszyn lat 69, Jan Kulpa lat 78, Anastazja Kuźmińska lat 82, Kazimierz Krzyżanowski lat 82, Władysława Kraśnińska lat 67, Łukasz Tarnawski lat 79, Józef Karczmarsz lat 78, Hieronim Woźny lat 78, Zofia Misiak lat 77, Maria Strójwas lat 77, Ludwika Płomińska lat 77, Jan Bo sek lat 54, Filip Drozdów lat 82, Rozalia Dugieła lat 86, Maria Droń lat 72, Gustaw Baill lat 64, Franciszek Szwed lat 59, Andrzej Łabzak lat 86, Paulina Kocik lat 69.



LWÓW

SRODA 17.15 W miejscach Leninowskich, 19.15 „Kto otworzy drzwi” — film fab., 21.30 W eterze młodość. 21.45 „Martwe dusze” — I s. — film.

CZWARTEK 17.00 „Hrabia Monte Christo” — film fab. I s., 20.00 Telewizyjne filmy Ukrainy, 20.40 Koncert życzeń, 21.40 „Martwe dusze” — II s.

PIĄTEK 17.40 Sztafeta nowości, 17.45 Pr. młodz., 18.45 Wieczory na Wysokim Zamku, 20.20 „Rozstajemy się” — film, 21.45 „Martwe dusze” — III s.

SOBOTA 11.30 Teatr — „Nierówny ślub”, 16.00 Na meridianach Ukrainy, 16.05 Kronika 50-lecia Rok 1925, 17.00 Świat socjalizmu, 17.30 „Hrabia Monte Christo” — II s., 19.00 Muzyka i życie, 20.05 Teatr — „Wolny dzień”, 20.10 Mistrzowie Kijowskiego Teatru Opery i Baletu.

NIEDZIELA 9.00 „Lipsk — Moskwa” (turniej), 11.00 Balet, 14.30 Litewska Republika Radziecka, 17.40 W eterze młodość, 18.40 „7 dni”, 20.50 Kamerton dobrego nastroju, 21.20 „Witaj wiosno” — koncert.

WARSZAWA

SRODA 10.00 „Scigany” (ostatni odcinek), 17.15 Śladami Lenina, 17.55 Szlakiem dobrej roboty, 18.40 „Wielej znani i nieznan”, 20.05 „Scigany” (ostatni odcinek).

CZWARTEK 16.50 Ekran z bratkiem, 18.00 Geniza powrotu, 18.45 Gielda Piosenki, 20.05 Teatr Sensacji: „Noc w Klostertal”, 21.05 Rozmowy o księżkach, 21.20 Twórcy muz. współcz., 22.05 Miedzyn. halowe zawody lekkoatlet.

PIĄTEK 10.00 „Zerwany most” — film pol., 16.50 Dla młodych, 17.55 Nie tylko dla pań, 18.15 Za kierownicą 18.55 „Mały sufler”, 20.05 Teatr TV „Ballada żołnierska”.

SOBOTA 10.00 „Linia telegraficzna” — film fab., 16.50 „Praski barok” — film czes., 17.15 Dla młodych widzów, 18.35 „Pegaz”, 20.20 „Puchowy śniegu tren” („Steposzczak Show”), 21.40 „Dziennik z Epsom” — film franc., 23.10 „Ella Fitzgerald i Duke Ellington” — film.

NIEDZIELA 8.45 Film z serii: „Cztery Pancerni i Pies”, 11.00 Piosenki dla ciebie, 12.10 Bawcie się z nami, 12.50 Tolstoj na ekranie — z cyklu w starym kinie, 13.50 Przemiany, 14.20 Pociągiem przez świat (film seryjny), 14.50 „Tam gdzie zima jest lato”, 15.20 Spotkanie z pisarzem Stefanem Otwinowskim, 15.50 Spotkanie z Beethovenem (gra Trio Wilkomirskich), 16.30 Teatr tv na świecie: „Pokusa”, 17.25 Klub sześciu kontynentów, 18.05 „Spotkamy się o 18.05” Czyli nasze hobby (Dymek z Papierosa), 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.05 „Bożyszcze” — film prod. USA, 21.45 PKF, 21.55 Magazyn sportowy.

Młodzieżowe Olimpiady

Do najpopularniejszych form pracy kulturalno-oswiatowej ZMW należą olimpiady organizowane przy różnych okazjach. Jedną z wielu na temat: „Co wiesz o Polsce Ludowej” była tego typu impreza przeprowadzona ostatnio w Buszkowicach. Zwycięzca jej został Wiesław Pelczarski. W przerwach między konkursami zabawiał licznie zebraną młodzież gitarzysta i piosenkarz Zbigniew Lewicki.

...swego nie znacie

Zapytano mnie onegdaj, czy aby nie jestem poinformowany o „nowych twarzach” w przemyskich zespołach piłkarskich. Stawiając pytanie, człowiek w mieście na ogół znany, należy do tej kategorii sympatyków piłkarstwa, dla których zimowa przerwa w rozgrywkach stanowi udrękę. Odżywa naprawdę wiosną, kiedy może rozsiąść się na stadionie, niedaleko „obcej” bramki i przez 90 minut oczekiwać (jakże często bezskutecznie), na strzały rozstrzygające po jego myśli mecze. Kiedy nie nasyca się wrażeniami ze spotkań mistrzowskich, towarzyszy piłkarzom podczas zajęć treningowych. Takich ludzi nazywamy kibicami wiernymi, doskonałymi, każdy klub chciałby ich mieć na kopy. A jednak potraktowałem go impertynentem zbytnim. Zdaje się, że odszedł nie bardzo ukontentowany z odpowiedzi w tym stylu: panie Władku, ciesz się pan, że nasi występują w jesiennych zestawieniach, przestań pan marzyć o posiłkach z zewnątrz...

W pewnych kręgach zwolenników sportu, nawet wśród niektórych „niesztabowych” działaczy klubowych pokutuje destruktywna legenda o przemożnym wpływie zawodników importowanych. Są tacy, którzy uważają za życiową konieczność sprowadzenie bodaj jednego piłkarza w sezonie. Najczęściej marzy im się jakiś potencjalny Lubanski, który niczym boiskowy mag wyczaruje dla Cz-

waju ligę międzywojewódzką, a polonistów i Polną rok po roku wyciągnie za uszy z A-klasowej deportacji. Nic bardziej złudnego, fakty z czasów dobrej przemyskiej piłki mówią, że zawodnicy adaptowani do naszego gruntu najczęściej zawodzili wówczas, kiedy zawiesz — znaczyło zaważyć wszystko. Starsi pamiętają, młodszy przypomnę: przed laty w Krośnie wystarczyło strzelić karnego, aby Polonia zdobyła prawo walk o II ligę — przestrzelił go pewny zwyczaj egzekutor. Dodajmy, że był to zawodnik obcego chowu. Służę dalszymi przykładami: był okres, kiedy piłkarze ręczni Czuwaju na mecz wyjeżdżali w czwórce, piątce. Reszta dosiadała na trasach pociągu pospiesznego, jeden w Przeworsku, następny w Rzeszowie, Debicy itd. Zespół był mocny, grał doskonale, omal nie wszedł do ekstraklasy. W pewnym momencie przestał istnieć — zawodnikom dojeżdżającym znudziło się podróżowanie...

Być może istnieją sekcje piłkarskie, którym oplać się nie szkolic rodzimego narybku, polegają one na sprycie i szalbierstwie swych „porywaczy futbolowych nóg” i pękających kontaktach bankowych swych opiekuńczych zakładów. Tacy mają życie...

Przemysł ma naturalną bazę ludzką dla dobrego piłkarstwa, może nie na skalę I czy II ligi (choć nie dam głowy), ale na taką by nie obawiać się konkurencji Jasła, Łańcuta, Sędziszowa, Niska, Sarzyna, Jarostawia. Powinniśmy co roku oglądać na boiskach „nowe twarze”, dopływające z zespołów juniorskich. Powstaje pytanie czy mamy na to warunki? Sądzę, że tak. I trener I klasy państwowej, 2 klasy drugiej, 7 instruktorów, kilku pomocników instruktorów — to grupa szkoleniowców większa niż w innych miastach województwa. Szkół różnego typu mamy pod dostatkiem. Ostatnio nawet wkroczone tam z żywą propagandą futbolu. Doprowadziliśmy aż 3 zespoły juniorów do I ligi wojewódzkiej. 15 drużyn trampkarzy startuje w różnych grupach rozgrywkowych. Rozglądajmy się po klubach wiejskich, dajmy im instruktorską pomoc, a wtedy może dostaniemy rasowych piłkarzy z Medyki, Wyszatyc, Nehrybki, Stubna, Kosienic. Kto wie, panie Władku, czy właśnie stąd nie przyjdzie wsparcie.

(mer)

Pożar hotelu robotniczego

Niecodzienną przygodę przeżyli robotnicy kopalnictwa naftowego, zamieszkali w hotelu robotniczym na Bakońcach, 19 lutego ok. północy w baraku wylubili pożar. Pograżeni w głębokim śnie, ludzie zauważyli ogień w momencie, kiedy płomienie szalały już w sypialniach. Wielu robotników wyskoczyło przez okno z budynku dosłownie w ostatniej chwili, w białiznie.

Mimo interwencji straży pożarnej, hotel zbudowany z drewna, płyt pilśniowych i papy spłonął doszczętnie.



Pan dyrektor nie zapomniał — dziś Helenki. E. Kmiecik

LUTY — MARZEC

25	Cezarego, Wiktora, Zygryda
środa	
26	Aleksandra, Mirosława
czwartek	1848 — Wydanie „Manifestu Komunistycznego”, pierwszego programu klasy robotniczej
27	Gabriela, Wiktora
piątek	1944 — Powstanie I Brygady AL im. Ziemi Lubelskiej
28	Romana, Makarego, Teofila
sobota	1846 — Zginął Edward Dębowski, rewolucjonista, filozof, publicysta
1	Albina, Antoniny, Leopolda
NIEDZIELA	1960 — Uruchomienie w Ostrołęce fabryki papieru i celulozy
2	Heleny, Pawła, Radosława
poniedziałek	1889 — Zm. Ludwik Waryński, założyciel Proletariatu
3	Kingi, Kunegundy, Tvejana, Marlynny
wtorek	1945 — Rozpoczęcie działalności PLL LOT — Wyzwolenie Koszalina.

DLA SOLENIZANTÓW — MILE ŻYCZENIA!

Nasze propozycje

Jest dużo takich spraw w naszym mieście, które wymagają pewnych usprawnień. Propozycje Czytelników nadsyłane do redakcji i publikowane następnie na łamach naszego tygodnika, przyczynią się niewątpliwie do wielu korzystnych zmian.

Dziś — otwierając rubrykę pod nazwą „NASZE PROPOZYCJE” — poddajemy pod rozwagę właściwych organów trzy postulaty. Równocześnie zachęcamy PT Czytelników do nadsyłania następnych.

DWUKIERUNKOWY RUCH KOŁOWY NA WISZĄCYM MÓŚCIE

Niedawno otwarty most wiszący na Sanie jest przewidziany do ruchu jednokierunkowego. Czy nie można wprowadzić automatycznej regulacji świetlnej, dzięki której w tym ważnym punkcie miasta ruch kołowy przebiegałby w obydwu kierunkach?

SEANSE W „BALTYKU”

Seanse w kinie „Baltyk” winny rozpoczynać się o godzinie 15.45, 18 i 20.15. Tym samym będzie można uniknąć denerwującego wyczekiwanie na rozpoczęcie programu. Wiadomo bowiem, że nazbyt często seanse rozpoczynają się z kilkunastominutowym opóźnieniem.

NUMERY AUTOBUSÓW

Na autobusach MKS numery umieszczone za szybą nie są dobrze widoczne, a już zimą — gdy szyby zamarzają — nie widać ich prawie wcale. Proponujemy więc umieszczenie ich w miejscach bardziej widocznych, np. na zewnątrz z przodu i z tyłu autobusu, na dużych tarczach, podobnie jak uczyniono to w innych miastach.

(Nadsłali nasi Czytelnicy: J. Górski, B. T., J. M.).

Drzazgi i drobiazgi

Dla kogo ten bufet?

Bufet na stacji osobowej PKP w Medyce nie spełnia swego zadania, gdyż stale brakuje w nim artykułów, o które pytają podróżni i pracownicy kolei: piwa, wędlin, bułek itp. Można natomiast kupić tu cukier, sól itp. Czyżby brak rozważań? Co na to GS w Medyce?



BALTYK

25-26 Miłosne przygody Moll Flanders (pan. ang. l. 16)
27-1 III Dwoje na drodze (pan. USA l. 16)
2-3 Znicz Olimpijski (pol. l. 14)

KOSMOS

25 Zosia (pan. radz. l. 14)
26-28 Cztery damy i as (pan. franc. l. 18)
1-3 III Zdobyz (pan. franc. l. 18)

GRANICA

25 Życie aby żyć (franc. l. 16)
26-27 Wrak Marry Deare (pan. ang. l. 14)
28 Czapażew (radz. l. 11)
1 III Ociec żołnierza
3 Buń na Bount (pan. USA l. 14)

OLIMPIA

25 Nowy (pol. l. 10)
26-27 Zemsta Hajduków (pan. rum. l. 16)
28 Pan Wolodyjowski (pan. pol. l. 14)
1 III Pokochajmy się (pan. USA l. 14)
2-3 Rozśpiewane wakacje (pan. NRD l. 14)

ROMA

25 Wielki wąż Chingachgoek (pan. NRD l. 11)
26-28 Kochany łobuz (pan. franc. l. 16)
1 III Rzeka czerwona (USA l. 16)
2 Zemsta (pol. l. 12)
3 Waczeni przeciw rzymskim legionom (pan. rum. l. 14)

WYBIERAMY NAJLEPSZEGO SPORTOWCA

KUPON KONKURSOWY

(wypełnij, wytnij i wyślij na adres redakcji)

- _____
- _____
- _____
- _____
- _____
- _____
- _____
- _____
- _____
- _____

Imię, nazwisko i adres wypełniającego kupon _____

Przy typowaniu należy brać pod uwagę następujących zawodników:

1) Burzyński Zenon; 2) Busz Jerzy; 3) Duda Jan; 4) Górniak Elżbieta; 5) Jedruch Edward; 6) Kłoczak Elżbieta; 7) Kłukowski Waldemar; 8) Kuropatwa Kazimierz; 9) Kozackiewicz Elżbieta i Fac Zbigniew; 10) Kordek Czesław; 11) Letniowski Tadeusz; 12) Oszurek Jan; 13) Piróg Stanisław; 14) Peszek Tadeusz; 15) Pierkiel Roman; 16) Pasich Zofia; 17) Rabski Michał; 18) Rabski Józef; 19) Smolnicki Ryszard; 20) Sidor Adam; 21) Tabisz Ryszard; 22) Tabisz Leonarda; 23) Vormeister Marianna; 24) Wiacek Zdzisław; 25) Wójtowicz Marian.

Dwoje na drodze

(dramat psychologiczno-obyczajowy)



Stanley Donen nazwał swój film komedią, w której elementy bez troski i zabawy sąsiadują z goryczą — tak jak w najszczęśliwszym życiu dwojga ludzi bywają chwile trudne i pełne napięcia. Jest to film o dolach i niedolach małżeńskich; tradycyjna recepta została tu jednak odświeżona przez zastosowanie szufladkowej dramaturgii — są tu wielopiętrowe retrospekcje, zmianę czasu akcji określa tylko kostium i wygląd samochodu bohaterów, wydarzenia toczą się jak gdyby równocześnie w wielu planach czasowych. Tem po i humor filmu wiele zawdzięczają takiej właśnie budowie.

Mark i Joanna udają się swoim eleganckim samochodem w podróż po Francji. Mają właśnie wjechać na prom, kiedy nagle Mark zaczyna nerwowo szukać swego paszportu. Joanna wspomina inne okoliczności, podobne sytuacji. Napływają wspomnienia sprzed 12 lat ich małżeńskiego pożycia...

Autostopowe poznanie i pierwsza wspólna wędrowka po Francji, wakacje z kosztownymi znajomymi, wyprawa zdezynowanym grątem, który w rezultacie spłonął. A potem coraz lepsze wozy, coraz bardziej luksusowe wakacje i coraz mniej kłopotów finansowych, ale równocześnie coraz częstsze kłótnie i nieporozumienia w małżeńskim stadle...

Rolę Joanny kreuje — jak zwykle uroczą — Audrey Hepburn, natomiast Marka gra Albert Finney, aktor National Theatre. Na XV Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w San Sebastian 1967 r. film ten zdobył Grand Prix (Złota Muszla) oraz nagrodę hiszpańskiego koła Pisarzy Filmowych (CEC). Film jest barwny, szerokoekranowy.

JAJECZNICA à la MPK

Wcale nie humoreska

Było to w listopadzie roku ubiegłego. Pani M. J. po zakończeniu pracy zawodowej poczyniła zakupy i z dwoma siatkami oraz ciężką torbą oczekiwała na przystanku autobusowym, by — dostępnymi w naszym mieście środkami komunikacji udać się do domu. Nadjechała wreszcie „dwójka”. Zatrzymała się i ludzie rozpoczęli a k t w s i a d a n i a. Pani M. J. znajdowała się właśnie na stopniach autobusu, gdy drzwi zamknięły się i... z 20 jaj stanowiących część zawartości jednej z siatek popłynęła żółta, gęsta ciecz, plamiąca odzież poszkodowanej i kilku innych, najbliższej stojących pasażerów...

W styczniu br. przed Kolegium Karno-Administracyjnym Prez. MRN odbyła się rozprawa. W roli obwinionej wystąpiła pani M. J. Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego oskarżyła ją bowiem o zanieczyszczenie autobusu. Rzecz o tyle ciekawa, że jako dowody obciążające wykorzystano oświadczenia kierowcy i — znajdującego się w czasie owego jajecznego wydarzenia w autobusie — kontrolera MPK oraz... pismo pani M. J. skierowane do

dyrekcji przedsiębiorstwa, opisujące zajście i domagające się skromnego bardzo zadośćuczynienia w postaci słów: p r z e p r a s z a m y.

Wersja oskarżycieli była zupełnie różna od przedstawionej przez obwinioną i powołanych przez nią świadków.

Kolegium (należy przyznać: rozsądne kolegium) wniosek o ukaranie oddaliło.

Przedstawiona wyżej historia jest świetnym materiałem ilustracyjnym dla wykazania ile złego może zdziałać brak poczucia wzajemnej życzliwości w stosunkach między ludźmi. Wykazuje ponadto mądrość ludowych przysłów i porzekadeł (nie raz już o tym pisałem). Jedno z nich brzmi dokładnie tak: „Bodaj cię drzwi ścisnęły!”, a inne: „Nie pchaj palca (czytaj — ręki z siatką) między drzwi”.

Andrzej Jankowski

Rzeczy dziwne i ciekawe

SMIECIE W KOSMOSIE

W Kosmosie krąży już tyle wypuszczonych z Ziemi sztucznych obiektów, że ostatnio postanowiono przeprowadzić ich inwentaryzację. Stwierdzono, że w dniu inwentaryzacji w przestrzeni kosmicznej znajdowało się 1950 obiektów pochodzenia ziemskiego. Z tej liczby tylko 394 jednostki stanowiły czynne satelity i sondy kosmiczne. Reszta — to człony rakiet, różne niewypały itp. Ogromna większość obiektów okrąży Ziemię, 38 wędruje wokół Słońca, 17 opisuje elipsę obejmującą Ziemię i Księżyc, a 6 to sztuczne satelity Księżyca. Mimo dokładnej ewidencji, znalazły się w Kosmosie dwa obiekty, których pochodzenie nie jest znane.

POŻERACZE RAF

Południowy Pacyfik nawiedziła groźna plaga rozwijających się podwodnych formacji koralowych. Rozwiazdy zaatakowały przede wszystkim australijską Wielką Barierę Koralową u wybrzeży Queenslandu i dotychczas spustoszyły ją dość znacznie na obszarze ponad 250 km kwadratowych. O podobnych dewastacjach napływają sygnały z obserwatoriów biologicznych na Wyspach Marińskich, Hawajach, Karolinach, Fidżi...

Pozbawione żerowiska w rafach, ryby szybko opuszczają wydajne dotąd łowiska; nie chronione rafami przed rekinami, wody przybrzeżne i plaże przestają być odwiedzane przez turystów.

Walka podwodna z rozwijającymi się przy pomocy siekier tylko przyspiesza ich mnożenie się; każde ucięte ramię rozrasta się w całą rozwiazdę. Naukowcy gorączkowo poszukują „pigulki antykonceptyjnej”, która zahamowałaby mnożenie się rozwiazd.

MAŁA CZARNA

Kanadyjski naukowiec H. M. Cunningham z hodowlanej stacji doświadczalnej w Nowej Szkocji wykrył, że tucznikom świetnie robi... kawa. Stwierdzono, że świnię, którym do karmy dodaje się niewielkie dawki kofeiny, mają przy zmniejszonej porcji paszy większy przyrost wagi. Są przy tym mniej otłuszczone, a bardziej mięsne.

NADMUCHIWANE MEBLE

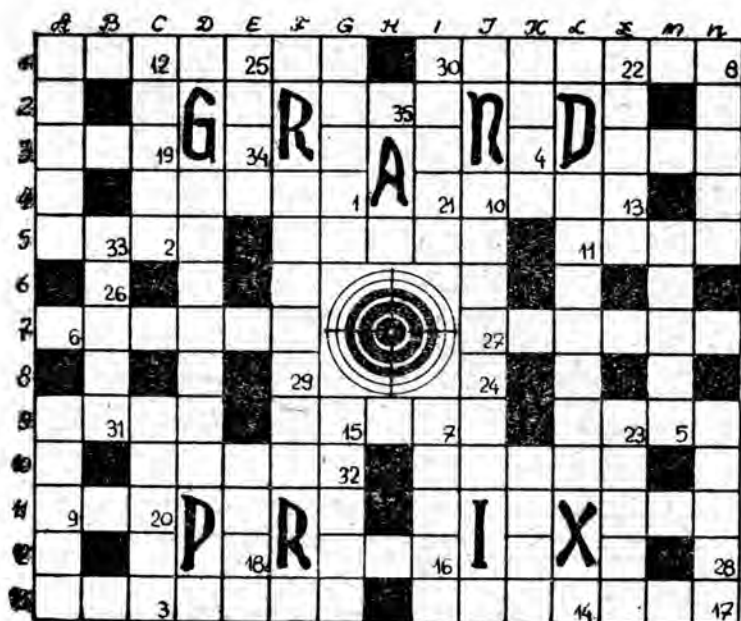
Kariera tworzyw sztucznych jest coraz bardziej zadziwiająca. W niektórych krajach oferuje się nawet kompletne zestawy meblowe o różnych kształtach i kolorach, które w domu wystarczy nadmuchać za pomocą pompki załączonej do nabytego

towaru. Jeżeli jakiś mebel jest chwilowo zbędny, wystarczy wypuścić z niego powietrze i schować np. do szafy. Podobno meble takie są również praktyczne, co... zabawne, zwłaszcza gdy dzieci wypuszczają powietrze z fotela, na którym rozparty tata czyta gazetę.

POCZTA W BUTELKACH

Dobiega końca rozpoczęta przed kilku laty akcja „Pływające butelki Bolsa”. Między holenderskie statki znana wytwórnia wódek i likierów (40 gatunków) rozdzieliła 4 608 butelek z prośbą o wrzucenie ich do wody na różnych morzach i oceanach. Każda butelka zawierała numerowaną kartkę, wyjaśniającą, że nie chodzi tylko o reklamę, ale i zbadanie układu prądów morskich. Jak się okazało, wiele butelek przed było obrzucenie odległości. Jedną z nich podróżowała np. 348 dni i przebyła Atlantyk z szybkością 0,4 węzła, pokonując odległość 3 000 mil morskich. Butelki znaleziono u wybrzeży 24 krajów, m. in. i ZSRR. Znalazca butelki nr 1575 (rok założenia firmy) otrzymał w nagrodę dwuosobową wycieczkę do Holandii. Złowił ją wędkarz L. Aston z Pembroke w Walii i był to jego jedyny w tym dniu rybacki łup.

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) mistrz Polski w strzelaniu z wiatrówki, klub sportowy w Bydgoszczy, w którego barwach startuje nasz snajper, 2) choroba kul szowa, 3) środek tarczy — owad lub rzeka, 4) święta księga islamu — fruwają, 5) sarmacki tytuł — powieść J. Amado — za firanką, 7) cesarz japoński — Rumun, mistrz Europy w strzelaniu z wiatrówki, 9) francuska czapka wojskowa — Starek — polecenie wypłaty, 10) po mieszczeniu — z brodą nie bawi, 11) autor „Tajemnice Paryża” — strzelec musi mieć dobre, 12) dźwięk, 13) ekspozycja — kłątwa.

Pionowo: A) naród — na linii: Siedlec — Treblinka, B) sąsiad Argentyny, C) pojedynek — lud, pogardliwie, D) jezioro i prowincja w Kanadzie, E) Stuligrosza — łożko na pływającym „Przemysłu”, F)

Magdalena Zawadzka, G) Santor — płynie w Rumunii, I) zima na drodze — święty obraz, J) jad bakteryjny, K) Zygmunt III — filut, L) kawaleria, jazda, E) Zenon z Kitionu — duży zasób substancji mineralnych, M) skameniała z bólu, N) popularny siosemkarz francuski — pewna suma pieniędzy.

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery w ponumerowanych kratkach, czytane w kolejności od 1 do 35 utworzą aktualne hasło.

„Staszek”

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie od daty opublikowania. Prawidłowe rozwiązania weźmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J.P.

Prasa przemyska pisała

NIEDZIELA, 15 LUTEGO 1880 R., TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”.

● Posiedzenie Rady Miejskiej z dnia 12 bm. Przewodniczący zastępca burmistrza dr Michał Kozłowski, obecnych radnych 28. Radny notariusz Frankowski przedstawia radzie projekt ustawy od pobierania opłat konsumpcyjnych od piwa aż do wejścia w życie ustawy o zniesieniu prawa propinacji. Na pokrycie podatków gminnych pobierać będzie gmina miasta Przemysła od piwa do konsumpcji miejscowej przeznaczoną opłatę 4 zgr. 50 ct. za jeden hektolitr (100 litrów). Cały projekt w brzmieniu przedłożo-

nym przez reprezentanta został uchwalony wszystkimi głosami przeciw jednemu.

● Teatr rusko-narodowy lwowski. Towarzystwo pod dyrekcją pani Romanowicz odwiedziło nas po jednorocznej przerwie. Najmocniej chromają sztuki ludowe, noszące na sobie cechy posklejanych scen luźnych, na których powiązanie w grze zdola wpłynąć tylko zdolny i rutynowany reżyser. Nie znane nam są powody, dla których reżyser taki ubył towarzystwu, z naciskiem jednak zwracamy uwagę dyrekcji na tę okoliczność, aby się dla dobra sceny o godne zastąpienie go jak najrychlej postarała.

● Ogłoszenie. Od czterech lat istniejąca w Przemyslu vis a vis Magistratu Pracownia Obuwia wszelkiego rodzaju Teofila Wojcickiego posiada obecnie obuwie wedle najnowszego fasonu. Nie tylko trwałość i fason zachęca do tego składu. Każdy kupujący tam obuwie znajduje rzetelną obsługę i grzeczność, jaka w równych jemu Handlach Przemyskich dotąd nie praktykowana. Dlatego też możemy na czas wiosenny Wnym Paniom i Wnym Panom znaną nam tę firmę z całą sumiennością polecić. Zamówienia z okolicy uskuteczniamy odwrotną pocztą. Uniżony sługa Teofil Wojcicki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA SZACHOWEGO Z NR. 3 (116)

Autor: Jan A. Rusek-Komorowice. Mat w 2 pos. 1/8-h1 tempo! Bony książkowe wylosowali: Stanisław Stadnik, Walerian Turban i August Kusztar z Przemysła. Nagrodę autorską otrzymuje J. A. Rusek z Komorowic.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 4 (117)

Poziomo: woda, zapora, Eros, ano, obóra, Sa-

nok, Yma, namaz, „Panorama”, kowal, kreton, lunapark, odnowa, as. atom, oaza, arak, ikra.

Pionowo: wasal, okapi, denatka, Aron, zona, abakus, Pomona, Orawa, roz, Syrena, amator, namowa, korda, rana, Apo, kaza, ia, „Ami”, rok.

Bony książkowe wylosowali: Krystyna Hryszko, Stefania Bakalus, Ewa Kochanowicz z Przemysła. Nagrodę autorską otrzymuje Bolesław Rybka z Przemysła.

Nasza poczta: A. Klos — Przemysł, Konikówka nie nadaje się do druku.

J. P.

ZYCIE PRZEMYSKIE

Nadaje zespół. Adres redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 43-84. Warunki abonamentu: kwartalna — 36 zł, półroczna 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPIK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 36, urząd pocztowy oraz sekretariat redakcji. Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Tel. dyrektora Wvd. 23-12. Materiały nie zamówionej redakcji nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. G-5